



Bogaty program obchodów 25 rocznicy powstania PPR

25 lat temu w najciemniejszych dniach okupacji powstała Polska Partia Robotnicza. Od pierwszych dni istnienia partia ta podjęła walkę z okupantem.

Odbyła się już sesja popularno-naukowa, w której brali udział nauczyciele historii, lektorzy KW, KD, lektorzy ZMS, ZMW i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Organizatorami sesji były: oddział krakowski Polskiej Akademii Nauk i Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej.

Na styczeń i luty 1967 roku Wydział Propagandy KW przygotował bogaty program obchodów 25-lecia powstania PPR.

Wiadomości historyczne o początkach PPR uwzględnione zostaną w programach zespołów partyjnych, studiujących w ramach szkoleń historii ruchu robotniczego. Odbędą się seminaria dla wykładowców. Także organizacje młodzieżowe wiążą tę tematykę do programu swojego szkolenia. Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej organizuje popularne odczyty dla szerokiego grona. W styczniu i lutym wyświetlane będą fil-

my dokumentalne o początkach PPR i stare kroniki filmowe z pierwszych lat władzy ludowej. W szkołach i innych placówkach oświatowych odbędą się wieczornice, uroczyste apele, wieczory wspomnień i spotkania z działaczami ruchu robotniczego. Zorganizowane zostaną wystawy okolicznościowe.

Wiedza o działalności PPR zostanie włączona do programu wykładów w uniwersytetach powszechnych i ludowych.

W wyższych uczelniach komitety partyjne wraz z katedrami nauk społecznych zorganizują wykłady o początkach i dorobku PPR. Imprezy propagandowe odbędą się w klubach młodzieżowych, studenckich i środowiskowych.

W Muzeum Historycznym i Muzeum Lenina otwarte zostaną okolicznościowe wystawy.

PZPR — spadkobierca tradycji PPR — chce spopularyzować te tradycje wśród całego społeczeństwa — szczególnie wśród młodzieży. Uznano to za najlepszą formę uczczenia rocznicy.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Gazeta Kraków 24, 25 i 26 grudnia Nr 305 (5862)

NUMER ŚWIĄTECZNY

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XVIII
Cena 50 gr
Wyd. A

Podpisanie protokołu handlowego na 1967 r.

Wszechstronny rozwój polsko-radzieckiej wymiany handlowej

WARSZAWA (PAP)

23 bm., w wyniku rokowań handlowych przeprowadzonych w atmosferze przyjaźni i pełnego wzajemnego zrozumienia podpisano w Warszawie między Polską a Związkiem Radzieckim protokół o wzajemnych dostawach towarów w roku 1967. Zgodnie z nim obroty handlowe między obu krajami wzrosną w roku przyszłym o około 16 proc.

Związek Radziecki dostarczy do Polski m. in. obrabiarki skrawające, maszyny do obróbki plastycznej, urządzenia hutnicze i agregaty dla taboru kolejowego, lokomotywy, samochody i części zamienne, ciągniki i maszyny rolnicze, urządzenia dla przemysłu chemicznego, tlenownice, maszyny wyciągowe, kombajny węglowe, dźwigi i suwnice, sprężarki i dmuchawy, narzędzia i artykuły szlifierne, maszyny włókiennicze, maszyny dla przemysłu spożywczego, urządzenia dla przemysłu poligraficznego, koparki, maszyny drogowo-budowlane, łożyska, wyroby przemysłu elektrotechnicznego, przyrządy i wyroby przemysłu radiotechnicznego i elektronicznego, sprzęt lotniczy oraz wyposażenie dla statków. W porównaniu z br. import maszyn i urządzeń z ZSRR wzrośnie o ponad 70 proc.

W roku przyszłym nastąpi także znaczny wzrost dostaw surowców ze Związku Radzieckiego. Otrzymamy także artykuły chemiczne i towary rolno-spożywcze, w tym: herbatę, sery, konserwy rybne i mięsne.

Związek Radziecki dostarczy także artykuły chemiczne i towary rolno-spożywcze, w tym: herbatę, sery, konserwy rybne i mięsne.

Protokół przewiduje dostawę do Polski zboża w wysokości 1 mln ton. Kontynuowana będzie także import radzieckich artykułów konsumpcyjno-przemysłowych.

W dostawach towarów polskich do Związku Radzieckiego główną pozycję zajmować będą wyroby gotowe, (DOKONCZENIE NA STR. 2)

GRATULACJE Z POLSKI

WARSZAWA (PAP)
Z okazji święta narodowego Libii, przypadającego w dniu 21 bm., przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab wystosował depeszę gratulacyjną do króla Libii Idrisa I.

TITO ODWIEDZI AUSTRIĘ

BELGRAD (PAP)
Ogłoszono tu w piątek, że w lutym przyszłego roku prezydent Tito odwiedzi Austrię na zaproszenie prezydenta Jonasa.

KSIĄŻKI DLA CHOROZY DZIECI

KOSZALIN (PAP)
Uczniowie koszałińskich szkół, na apel miejscowej rozgłośni Polskiego Radia, zebrali ponad 3 tys. książek dla chorych dzieci przebywających w szpitalu w Koszalinie. Dar przekazano do biblioteki oddziału dziecięcego. Miał pacjenci serdecznie podziękowali koleżankom i kolegom za pamięć i książki.



WYKONALI PLAN

KATOWICE (PAP)
Rybnickie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego pierwsze w górnictwie wykonało zadania produkcyjne. Do końca br. kopalnie tego zjednoczenia wydobędą łącznie 14.960 tys. ton węgla.

FALSZERZE

LONDYN (PAP). Policja brytyjska skonfiskowała w czwartek wieczorem 33 tys. stalowanych funtów szterlingów o około 80 tys. dolarów. W piątek przed sądem londyńskim stanęli 27-letni Thomas Cook pod zarzutem dokonania fałszerstwa.

Co wykazało wstępne śledztwo?

Echa katastrofy w Lubniu

(Inf. wł.) W dniu wczorajszym odbyła się w Prokuraturze Wojewódzkiej w Krakowie konferencja prasowa, podczas której poinformowano dziennikarzy o aktualnym stanie śledztwa w sprawie katastrofy w Lubniu. W toku oględzin śledczych, dokonanych na miejscu katastrofy przez prokuratorów i milicję, zabezpieczone zostały dowody, które obecnie są szczegółowo badane. Postępowanie przygotowawcze w tej sprawie prowadzi wydział śledczy Prokuratury Wojewódzkiej w Krakowie.

Już na podstawie dotychczasowych ustaleń śledztwa stwierdzić można, że bezpośrednim sprawcą katastrofy był kierowca autobusu „San” stanowiącego własność Teatru Rozmaitości w Krakowie — Marian Ostasz. Bez żadnej uzasadnionej przyczyny i w ciężkich warunkach drogowych usiłował wyprzedzić tuż przed niewidocznym zakretem w lewo, przed wzniesieniem, samochód ciężarowy „Star” prowadzony przez Wojciecha Fedaka.

W końcowym momencie wyprzedzania „Stara” przez autobus „San” z za niewidocznego zakretem ukazał się autobus „Jelcz” kierowany przez Mieczysława Topę. Odległość między obydwoma pojazdami była już zbyt mała i autobus „San” nie mógł zjechać na prawą stronę jezdni, skutkiem czego doszło do tragicznego, czołowego zderzenia autobusów. Analiza krwi przeprowadzona przez Instytut Ekspertyz Sądowych wykazała, iż krew wszystkich trzech kierowców była wolna od alkoholu.

Pisemna opinia teatru o kwalifikacjach kierowcy M. Ostasza jest pozytywna i stwierdza, iż był on kierowcą wytrawnym i doświadczonym. Natomiast przesłuchani świadkowie zeznali, że lubił on szybka, brawurową jazdę, a gdy miał przed sobą inny pojazd — zawsze starał się go wyprzedzić. Zakończenie śledztwa — w przyszłym miesiącu. (Z)

Światło w Brzezince

(Inf. wł.) W Brzezince k. Brzeźnicy w powiecie wadowickim ustanowiono trudny do pobicia rekord, elektryfikując całą wioskę w niespełna trzy tygodnie! Wczoraj właśnie podłączono do sieci 76 budynków — prywatnych i obiektów użyteczności publicznej. Inwestycję prowadzoną systemem gospodarczym finansowała ludność, zbierając na ten cel 670 tys. zł. Roboty wykonała ekipa Krakowskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa, a na czele społecznego komitetu stał sekretarz Komitetu Gromadzkiego PZPR — Antoni Buchała. (k-b)

Z obrad Egzekutywy KW PZPR

Wczorajsze posiedzenie Egzekutywy KW poświęcone było głównie dyskusji nad projektem sprawozdania na X Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą.

Sprawozdanie omawia całokształt działalności politycznej, ideologicznej i gospodarczej — kierowanej przez obecny Komitet Wojewódzki.

Pierwsza grupa dyskusyjnych zagadnień dotyczy realizacji zadań gospodarczych za lata 1965—1966. Ukazane są one na szerokim tle pięcioletki i omawiają takie m. in. sprawy, jak wykonanie zadań w przemyśle i rolnictwie, problemy inwestycji i budownictwa, rozwój gospodarki komunalnej, handlu, usług. Dalej — sprawozdanie omawia tak ważne kwestie jak zatrudnienie i — aktywizacja gospodarza miast oraz osiedli. W tym rozdziale omawia się też zadania bieżącej pięcioletki.

Kolejne zagadnienia poruszane w sprawozdaniu, którym Komitet Wojewódzki i Egzekutywa KW poświęciły w ostatnich latach b. dużo uwagi (dość przypomnieć wagę majowego plenum KW), to praca masowo-polityczna, działalność partii w dziedzinie wychowania ideowego i moralnego, oddziaływanie na świadomość społeczną poprzez oświatę, naukę i kulturę.

W dalszym ciągu sprawozdanie omawia pracę wewnątrzpartyjną, partyjne kierownictwo organizacjami masowymi, radami narodowymi, organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Wiele miejsca poświęca sprawozdanie metodom i formom partyjnej działalności, pracy nad rozbudową i umocnieniem Wojewódzkiej Organizacji.

W drugim punkcie porządku dziennego Egzekutywa KW omawiała sprawy organizacyjne.

Obradom Egzekutywy przewodniczył i sekretarz KW, tow. Czesław Domagała. (m)



W Zakładach Im. Karola Świerczewskiego w Warszawie odbyło się posiedzenie konferencji samorządu robotniczego poświęcone omówieniu wyników uzyskanych w br. zadań produkcyjnych na 1967 r. i założeń planu 1968. W posiedzeniu wzięł udział członek Biura Politycznego KC PZPR Marszałek Polski Marian Spychalski, który jest członkiem Podstawowej Organizacji Partyjnej w tych zakładach.

NA FALI DNIA

Dodatkowe pociągi

W okresie świątecznym DOKP Kraków uruchamia następujące dodatkowe pociągi pasażerskie:
pociąg osobowy Katowice (odj. 22.22) — Tarnów (przyj. 1.18), Kraków (przyj. 23.44, odj. 23.58). Kursuje 22/23 i 23/24, XII, br.,
pociąg osobowy Kraków (odj. 13.45) — Przemysł (przyj. 18.44). Kursuje 23 i 24 XII, br.,
pociąg pospieszny wyłącznie z miejscami numerowanymi Warszawa (odj. 5.38) — Zakopane (przyj. 15.24), przez Częstochowę, Kraków (przyj. 11.02, odj. 11.15). Kursuje od 23 do 27 XII, br.,
pociąg pospieszny wyłącznie z miejscami numerowanymi Zakopane (odj. 13.07) — Warszawa Gł. (przyj. 22.10), przez Wadowice, Trzebień. Kursuje w dniach 1, 3, 4, 5 i 8 stycznia 1967 r.,
ponadto przedłuża termin kursowania pociągów sezonowych: pociąg pospieszny Gdynia — Zakopane, Kraków, przyj. 4.27, odj. 4.32. Kursuje w dniach 4 i 5 stycznia 1967 r.,
pociąg pospieszny Zakopane — Gdynia przez Kraków (przyj. 0.34, odj. 0.41). Kursuje w dniach 4 i 5 stycznia 1967 r.,
pociąg pospieszny Warszawa Gł. — Zakopane i Krynica przez Częstochowę, Kraków (przyj. 3.46, odj. 3.51). Kursuje dodatkowo w dniu 24/25 grudnia br.,
pociąg pospieszny Zakopane i Krynica — Warszawa przez Kraków (przyj. 3.14, odj. 3.16). Kursuje w dniu 24/25 grudnia br.

Pomyślny rok

WARSZAWA (PAP)
Przemysł materiałów budowlanych pracował w tym roku szczególnie rytmicznie i wydajnie. W rezultacie, zakłady tego działu gospodarki mogły 23 bm., a więc na 8 dni przed terminem, zameldować o pełnym wykonaniu tegorocznych zadań produkcyjnych. Na podkreślenie zasługuje zrealizowanie planu 1966 r. przez wszystkie zjednoczenia. Najlepsze rezultaty uzyskały zjednoczenia: przemysłu cementowego, wapienno-ciepłotłoczniowego, izolacji budowlanej, betonów i ceramiki budowlanej.

Zakupiliśmy prom morski

W dniu 23 bm. nastąpiło podpisanie umowy o sprzedaży polskiemu zjednoczeniu „Centromor” wielkiego, nowoczesnego promu „Finndana”, który może zabrać 800 pasażerów. Ma on w kabinach 128 miejsc sypialnych, a ponadto może zabierać jednorazowo 125 samochodów osobowych i 25 ciężarowych lub autobusów. „Finndana” po przejeździe do Bostonu. Spośród jednostek linii poludniowoamerykańskiej statki „Wyspiański”, „Staszyc”, „Ślenkiewicz” i „Gen. Sikorski” będą przebywały w brazylijskim porcie Santos, „Romer” i „K. I. Gałczyński” na Atlantyku, a „Domejko” w Nowym Jorku.

Marynarze świętują na dalekich morzach

GDANSK (PAP) Większość marynarzy i duża część rybaków dalekomorskich spędzi święta, jak zwykle, na morzu. Tylko nieliczne statki będą przebywały w tym czasie w polskich portach. Załoga i pasażerowie m/s „Batory” spędzą wigilię i święta na Atlantyku w drodze do Bostonu. Spośród jednostek linii poludniowoamerykańskiej statki „Wyspiański”, „Staszyc”, „Ślenkiewicz” i „Gen. Sikorski” będą przebywały w brazylijskim porcie Santos, „Romer” i „K. I. Gałczyński” na Atlantyku, a „Domejko” w Nowym Jorku.

Składane sanki

BYDGOSZCZ (PAP) W Zjednoczonych Zakładach Rowerowych w Bydgoszczy rozpoczęto produkcję składanych sanek. Mają one konstrukcję metalową (stal), drewniane klepkowe siedzenie i jedną „ważną” śrubkę, dzięki której całość można szybko rozmontować i schować w niewielkim pokrowcu. Sanki ważą ok. 4,5 kg. Kosztują wraz z torbą 320 zł (bez pokrowca 250 zł).

W Opolu odbyła się zbiórka przyborów szkolnych dla dzieci wieśnamskich. Młodzież polska bardzo serdecznie odniosła się do tej akcji dostarczając do punktów zbiórki wiele materiałów szkolnych. Na zdjęciu: w czasie zbiórki.

CAF — Okoński



W dniu 21 bm. o godz. 16 załoga wielkiego pieca nr 5 dokonała pierwszego spustu surowki. Tym samym rozpoczął się rozruch technologiczny największego pieca hutniczego w Polsce, jednego z największych w Europie.

CAF — Gawliński



Zastanawiam się: odstąpić od utartego zwyczaju, czy też nie? Utarło się przecież, że z okazji świąt — wcale nie laickich, mimo że można by tradycję wywieść z pogańskich nawet obyczajów — po przedświątecznym szaleństwie porządkowo-zakupowym stajemy się sobie nawzajem miłsi. Odkładamy podgrzanie szejfów, obrabianie blitnich, tworząc

A potem — człowiek się robi senny, zaczyna odczuwać skutki przedświątecznych zabiegów handlowo-sprzedażowych, wszystko mu z nagłą obojętniejsze... zaczyna tęsknić do dni normalnych.

Komunali — powiadacie? Truizmy? Zapewne, ale twierdząc to — stwierdzacie zarazem, iż są to rzeczy bardzo Wam znane;

Białe i Czarne

donosowo-fantastyczną oraz pospolite plotki-aniogdotki na tych kilka dni, by w bardziej lub mniej rodzinnym gronie — odetchnąć.

Odetchnąć? Od czego? Przecież swojski obyczaj nakazuje każdą z nie wiadomo dlaczego postnych potraw uczcić odpowiednim toastem. Tenże obyczaj zobowiązuje do wzajemnych odwiedzin w dni następne świąteczne niepostne, by odświętnie się objęło i — dla ułatwienia procesów, zachodzących w trawiennym układzie organizmu, również odświętnie — gołnąć sobie co-nie-co.

chyba nie tylko z obserwacji — raczej z własnego doświadczenia. Czemuż przeto zmuszamy się, czytając te słowa? Cóż u nich znajduje się — wyrzut, pytańnik, zadowolenie?

Nb. — śmieciecie się ze mną z owych tradycyjno-irracjonalnych obyczajów. Z kogo się śmieciecie (to cytuję)? Z siebie się śmieciecie...

Wesołych przeto świąt! Z czego wynika, że mimo najszczerszych chęci — nie udało mi się od utartego zwyczaju odstąpić...

Z pobytu delegacji KC KPZR w Polsce

Rekordowa sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ

XXI sesja Zgromadzenia Ogólnego pobiła absolutnie wszystkie poprzednie rekordy ONZ jeśli chodzi o liczbę posiedzeń, dokumentów, rezolucji i przemówień...

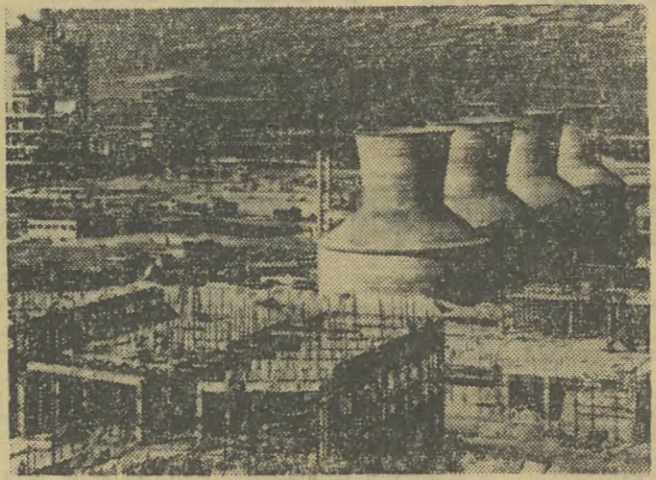
Wszeczhronny rozwój polsko-radzieckiej wymiany handlowej

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Dostawy tych towarów w roku przyszłym poważnie wzrastają. Wśród maszyn i urządzeń obrotowych...

mitet 24 państw oraz komisja mandatowa odbyła w sumie 591 posiedzeń trwających 1280 godzin i 40 minut...

Podane tu cyfry dokumentacji odnoszą się tylko do okresu sesji i tylko do nowojorskiej siedziby ONZ. Jeśli podsumować całokształt dokumentacji ONZ w Nowym Jorku, Genewie, biurach regionalnych i ściśle związanych...



Kombinat chemiczny w pobliżu Wraczy — jeden z największych obiektów przemysłowych, będących obecnie w budowie w Bułgarii...

Gruntowna reorganizacja rządu jordańskiego

LONDYN (PAP) Premier Jordani Wasfi At-Tal utworzył nowy gabinet. Jak już informowaliśmy, w czwartek król Jordani Husajn zwrócił się do At-Tala, aby sformułował nowy rząd...

Austriak odznaczony za zasługi dla Polski

WIEDŃ (PAP) Inż. Johann Hoschtalek otrzymał z rąk ambasadora PRL w Wiedniu nadany mu przez Radę Państwa PRL Krzyż Oficerski Orderu „Polska Restituta”...

Szwedzka socjaldemokracja szuka nowych dróg

SZTOKHOLM (PAP) W dniu 3 stycznia odbył się narada kierownictwa Szwedzkiej Partii Pracy z udziałem przedstawicieli federacji związków zawodowych...

Oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR

MOSKWA (PAP) Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR złożyło protest przeciwko żądaniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ChRL w sprawie odwołania z Pekinu trzech korespondentów radzieckich...

Wielka Brytania a EWG

LONDYN (PAP) Z dużym zadowoleniem przyjęto w Londynie doniesienia z Brukseli, że ministrowie spraw zagranicznych państw Wspólnego Rynku, zebrani tam na konferencji, ustosunkowali się przychylnie do brytyjskiej inicjatywy w sprawie przystąpienia do EWG...

Ciekawostki sportowe

Na jakim dystansie powinien występować Jan Werner na 200 czy 400 m? — pytanie stało się przedmiotem ożywionej dyskusji przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie...

Felleton tygodnia

Żywy pomnik — Ci, z karabinami przewieszonymi przez ramie i granatami za pasem, pracujący na polach ryżu, którzy urosł do rangi bezcennej bazy...

Wielka Brytania a EWG

LONDYN (PAP) Z dużym zadowoleniem przyjęto w Londynie doniesienia z Brukseli, że ministrowie spraw zagranicznych państw Wspólnego Rynku, zebrani tam na konferencji, ustosunkowali się przychylnie do brytyjskiej inicjatywy w sprawie przystąpienia do EWG...

Ciekawostki sportowe

Na jakim dystansie powinien występować Jan Werner na 200 czy 400 m? — pytanie stało się przedmiotem ożywionej dyskusji przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie...

Felleton tygodnia

Żywy pomnik — Ci, z karabinami przewieszonymi przez ramie i granatami za pasem, pracujący na polach ryżu, którzy urosł do rangi bezcennej bazy...

NAJ KRÓCI

(k) ● W piątek w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Centralnej Dyktando Wojskowej Odznaki Tysiąclecia, przyznanej przez Ogólnopolski Komitet FJN...

● 23 bm. po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu cementowego osiągnięto roczną produkcję w wysokości 10 mln ton tego cennego surowca budowlanego...

● 23 bm. w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie na Rzeszowszczyźnie z taśmy montażowej zeszedł 500-tysięczny egzemplarz silnika motorowego o pojemności 50 cm³...

● W San Remo zmarła 72-letnia kobieta, która żyła w skrajnej nędzy. Jak się okazało, zmarła miała na koncie bankowym około 70 mln lirów...

● W ostatnim roku znacznie zmniejszyły się sumy pieniężne, przekazywane Watykanowi z katolickich diecezji amerykańskich...

● Senator Mike Mansfield oświadczył w czwartek, że w Syjamie może dojść do nowej wojny tego rodzaju jak wietnamska. Wydał się — dodał Mansfield — że nasza polityka w Syjamie zjadała za samą drogą, co w Wietnamie...

● „Haskoba” — największa firma na terenie Wielkiej Brytanii, współpracująca z Bankiem PKO w przesyłaniu do Polski walut i paczek, obchodziła dwudziestolecie istnienia...

● W związku z trudnościami żywnościowymi w Indiach, ZSRR postanowił przekazać w darze temu krajowi 200 tys. ton zboża...

Wielka Brytania a EWG

LONDYN (PAP) Z dużym zadowoleniem przyjęto w Londynie doniesienia z Brukseli, że ministrowie spraw zagranicznych państw Wspólnego Rynku, zebrani tam na konferencji, ustosunkowali się przychylnie do brytyjskiej inicjatywy w sprawie przystąpienia do EWG...

● Trybunał sudański uznał za nielegalną i niezgodną z konstytucją decyzję delegacji Sudańskiej Partii Komunistycznej i odebrał mandat do osłmienia deputowanym tej partii...

SPORT Piłkarze Wisły przed sezonem

Niezbędna była pierwsza runda dla piłkarzy Wisły. Nasłuchiśmy się sporo utyskiwań kibiców, nie najlepiej o grze zespołu „czerwonych” wyrażali się fachowcy...

Jak poinformował nas kierownik sekcji piłkarskiej ppłk Cieciuk w tej chwili opracowuje się szczegółowe plany dla wszystkich piłkarskich zespołów. Kierownikiem pierwszej drużyny został kapitan Sitarz...

Obecnie część piłkarzy odpoczywa w Zakopanem a część leczy kontuzje. Z początkiem roku przyszłego wznowione zostaną treningi. W lutym pierwsza drużyna i niektórzy piłkarze z rezerwy wyjadą do Jeleniej Góry...

Ambicje i marzenia Ewy Kłobukowskiej

„Chciałabym być pierwszą kobietą na świecie, która przebiegnie 100 m w czasie poniżej 11 sek. — powiedziała w rozmowie z przedstawicielem PAP rekordzistka świata, Ewa Kłobukowska...

„Co pani ostatnio czytała? — „Wstąpić do zakonu”. To bardzo interesująca książka, ale proszę nie sądzić, że w jakikolwiek sposób łączy się z moimi planami...

Odnaczenie działacza saneczkowego

W ambasadzie Republiki Austrii w Polsce odbyła się miła uroczystość. Ambasador Kurt Enderl wręczył specjalny medal olimpijski, przyznawany działaczom — prezesowi Polskiego Związku Sportowców Saneczkowych i wiceprezowi Międzynarodowej Federacji Saneczkowej (FIL) mgr Lucjanowi Świdierskiemu...

W kilku wierszach

W Pradze obradował sekretarz Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu CSRS, na którym przesłano sprawę zakazu rozgrywania w Czechosłowacji spotkań bokserskich, Zakaz ten został wycofany w kwietniu br. po dwóch śmiertelnych wypadkach, jakie zdarzyły się na ringach tego kraju...

Ciekawostki sportowe

Na jakim dystansie powinien występować Jan Werner na 200 czy 400 m? — pytanie stało się przedmiotem ożywionej dyskusji przed mistrzostwami Europy w Budapeszcie...

KADRY DLA TURYSTYKI

Z roku na rok urostała popularność turystyki w powstanie krakowskim. Aby jednak turystyka była uprawiana właściwie i ze znużeniem, Rada Powiatowa LZS przystąpiła do szkolenia instruktorów turystyki wlejskiej. W pierwszym okresie zostało przeszkolonych 25 działaczy wlejskich...

● Znaczeniu, jakie władze powiatu przykładają do wyszkolenia odpowiednich kadr, świadczy fakt, że na spotkanie z członkami kursu przybył sekretarz KP PZPR tow. Zbigniew Rusinek i sekretarz PK ZSL Janusz Trześniowski...

Polsko-francuska współpraca atomowa

Z okazji zakończenia pierwszego etapu polsko-francuskiej prac naukowo-badawczych w dziedzinie magnetydrodynamiki i plazmy, prowadzonych w ramach umowy między Francuskim Komisarjatem Energii Jądrowej (instytut w Saclay) a resortem Felononckim Rządu do Spraw Wykorzystania Energii Jądrowej (IBJ w Swierku), ośrodek Polskiej Akademii Nauk w Paryżu zorganizował spotkanie w swych salach recepcyjnych...



od 27. XII. 66 do 1. I. 67 WTOREK

9.00 „Złoga” 1 odc. film pol. z serii: „Cztery pancerni i pies”, 11.00 „Yokmok” — film pol., 15.55 Fr. dnia. 16.00 1. „Liga Entuzjastów Wakacji”, 2. „Los kompanieros” — film radz. 17.15 Dziennik. 17.20 Wioskie melodie rozrywki — film. 17.35 Kabaret reklamowy. 18.05 „Pamiętam dni” (z Krakowa). 18.20 „Głoda piosenki”. 18.50 „Bryza” — mag. film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Uwaga, uwaga nadchodzi” — film dok. o Wietnamie prod. pol. 20.40 „W laboratorium sztuki” — film pol. 20.50 „Yokmok” — film fab. prod. polskiej. 22.20 Dziennik.

ŚRODA

9.00 „Radość i gorycz” — film pol. z serii: „Cztery pancerni i pies”, 11.00 „Trudna decyzja” — film z s. „Dr Kildare”. 15.30: 39 lekcja 1. ang. 15.50 „Kronika (z Krakowa). 16.00 1. „Program z usterką” z cyklu: „Ula i świat”. 2. Film rysunkowy. 17.05 Dziennik. 17.10 „Przydomowy, radzimy”. 17.20 PKF. 17.30 „Nie tylko dla pań”. 17.50 Wszelchno TV: „Za kierownicą”. 18.20 „Spotkanie z cieniem” — progr. muz. pt. „Młoch Kleofas Kajądę Ogiński”. 18.55 „Dokery” — pr. red. ekon. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Tam, gdzie przeszedł huragan” (z Krakowa). 20.15 „Trudna decyzja” — film z serii: „Dr Kildare”. 21.05 „Światłowod” — mag. wyd. miedzyn. 21.35 Teatr TV: John Millington — „Jeźdźcy do morza”. 22.15 Dziennik. 22.30 Fr. na jutro. 22.35 39 lekcja 1. ang.

CZWARTEK

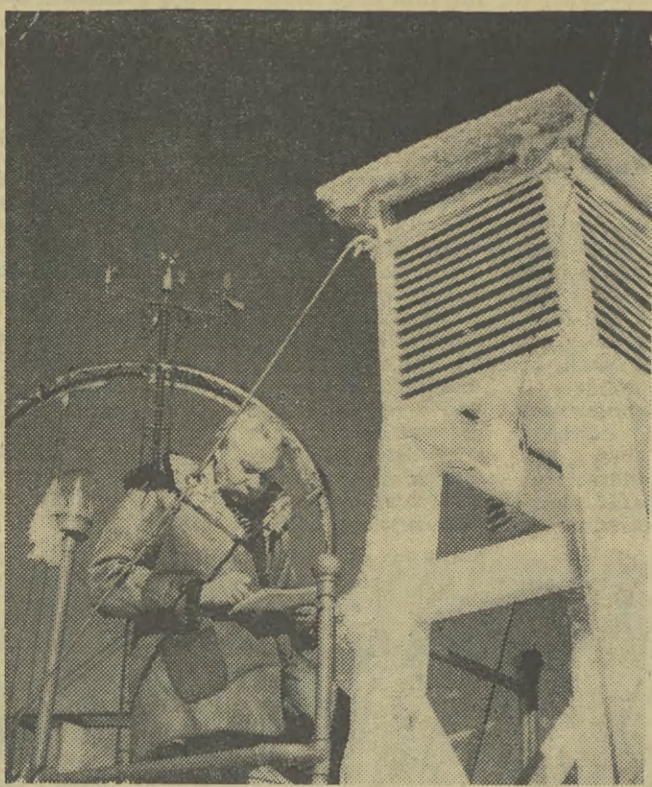
9.00 „Gdzie my tam granica” — film pol. z serii: „Cztery pancerni i pies”. 11.00 „Trudna decyzja”. 15.30 Kurs rolniczy „Produkcja roślin pastewnych”. 16.00 1. Telemikros — mag. zainteresowań. 2. „Ślepy pelikan” — film radz. 17.45 Dziennik. 17.50 „Kwaderny zagadek” — telet. 18.05 „Jak żyć” (z Krakowa). 18.25 „Cennik zniżek”. 18.55 Film rozr. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Złota salamandra” — film ang. 21.35 „Najświeżymi egzostami”. 22.05 Dziennik.

PIĄTEK

9.00 „Psi pazur” — film pol. z serii: „Cztery pancerni i pies”. 11.00 1. „MIS z ośmiema”. 2. „Kozucha Klameczucha”. 3. Film rysunkowy. 17.10: Pr. tyg. 17.30 Dziennik. 17.35 „W sylwestrowy wieczór” — film. pr. estradowy. 18.30 „Warszawa, ja i TV”. 19.00 „Przeboje roku”. 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.00 Przemienienie noworoczne. 20.10 Film. 20.20 „Przeboje roku” cz. 11. 20.35 „Czarne światło” — film z serii: „Belpegor czyli upiór Luwru”. 21.00 „Divertimento Op. 4” — Maly Kabaret J. Przybory. 21.45 Dziennik. 22.00 „Dwa zębla Adama” — film pol. 23.35 „Przeboje roku” cz. III. 0.00: Powitanie Nowego Roku. 0.05 Szopka Noworoczna. 1.05 „Las Vegas” — film. pr. rozr. 2.10 „Big beat w kosmosie” — film ang. 2.40 Program na dzień N. Roku.

NIEDZIELA

8.55 Pr. dnia. 9.00 „Chłopiec z dwóch światów” — film duński. 10.30 „Matka poznaje swego, jak mam tam...” — film z serii: „Czarownicę”. 11.00 Kino „Fityś”. 11.30 „Teleplastikon”. 12.05 Koncert noworoczny z Wiednia. 13.20 Teatr Młodego Widza. Janusz Domagała „Banda Rudego” cz. 1. „Taki sobie palak”. 14.00 „Sport 1966”. 15.05 „Głębokość sceny” — film arch. pol. 16.30 „Świat 66”. 17.10 „Młode talenty” — film z serii: „Wojna domowa”. 18.00 Teatr niedzielny „Hilpnoza”. A. Cwojdzickiego. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 Nowe i stare polski śpiewa Mark Bernes (ZSRR). 20.55 Słownik wyrazów obcych. 20.55 „Niagara” — film USA. 22.20 Niedziela sportowa.



Potem nastąpił zasadniczy zwrot w kierunku Kasprowego. Uroczyste otwarcie nastąpiło 22 stycznia 1938 roku. Honorowy gospodarz pełnił wówczas pierwszy kierownik Obserwatorium dr Edward Stenz — geofizyk i meteorolog. Sława.

— Dr Stenz — opowiada obecny gospodarz samotni prof. dr Orlicz — nie zabawił tu długo. Już z końcem maja 1939 roku wyjechał do Kابلu, gdzie oferowano mu funkcję dyrektora tamtejszego Instytutu i organizatora służby meteorologicznej Afganistanu.

A później? A później przyszła okupacja i hitlerowcy, którzy sprowadzili tu nie tylko swój personel, ogrodzili Obserwatorium zasiekami z drutów kolczastych i gniazdam karabinów maszynowych ale postanowili wykorzystywać badanie meteorologiczne dla celów swej maszyny wojennej.

Do piero po pięciu latach Kasprowy mógł zacząć ponownie przemawiać językiem pokojowych prognoz pogody. Choć zdewastowany, o-

jemy się szarlotką, którą upekła pani domu. Tuż, obok nas szmerzą jakieś skomplikowane aparaty, dokonujące automatycznych pomiarów i zapisów różnych danych hydro-meteorologicznych.

Tych danych przekazuje Kasprowy sporo. Około tysiąca różnych parametrów. Po-

czynając od predkości wiatrów, wilgotności powietrza, ciśnienia, opadów atmosferycznych, a kończąc na składowych promieniowania słonecznego czy procentach radioaktywnych skażeń, zawartych w atmosferze.

Lwia część z nich mierzona jest automatycznie. Pozostała rejestrują również aparaty, lecz zbierają ją muszą ludzie, czestokroć brodząc po pas w śniegu od jednego „totalizatora” do drugiego.

Dwadzieścia cztery razy na dobę załoga Kasprowego wysyła swe meldunki. Co godzinę, przez całą dobę, stacje meteorologiczne i biura pogody nie tylko w kraju, lecz i poza jego granicami, mogą odczytać zmieniające się warunki atmosferyczne ze szczytu Polski.

dobrze mogliśmy śledzić wielkości promieniowania z wybuchów atomowych dokonywanych w ubiegłych latach w atmosferze. Chmury pyłów wędrowały do nas przeciętnie od 3 do 4 miesięcy. Obecnie, po wejściu w życie układu w sprawie zakazu doświadczeń z bronią jądrową w atmosferze ilość tych pyłów gwałtownie spada. Pomyślny odczyt zakłócają jedynie sporadyczne wypadki. Ot, choćby próby francuskie, czy chińskie...

Mają pełne ręce roboty, a czas — choć wydawałoby się to niemożliwe — przecieka im dosłownie przez palce.

Spokojnie jest tu tylko przez cztery miesiące w roku. Dwa w jesieni i dwa na wiosnę. Są wówczas niemal zupełnie odcięci od świata. Jedynym łącznikiem są występujące nocą dalekopisy, telefon, radio i telewizor. Czasami jeszcze robotnicy pracujący przy remoncie i wymianie lin kolejki.

Na ten okres przygotowują się zresztą specjalnie. Jak chomiki gromadzą w piwnicach koks, zapewniają sobie

NASZ MAGAZYN SOBOTNI

W KIERUNKU „DREZZCZOWCA”

Powieść — detektywistyczna była chyba zawsze najpopularniejszą gatunkiem, a jej bohater — najpopularniejszą postacią literacką. Nasze czasy nie stanowią w tej dziedzinie wyjątku. Na ile wyraźnie chłodniejszego stosunku czytelników do artystycznej fikcji i bezsprzeczności wzrostu zainteresowania wszelkiego rodzaju dokumentalystyką i nauką — gatunek kryminalny przyszedł swoje pozycje i rozszerza krąg odbiorców. Nawet „poważny” czytelnik zachodni chętnie płaci haracz temu „niepoważnemu” gatunkowi.

W im większym stopniu społeczeństwo burżuazyjne niweluje osobowość, tym bardziej „kryminalny” przekształca się z rebusu — rozrywką umysłową — w narkotyki; w tym większym stopniu przesuwa się on z intelektualnego śledztwa w kierunku — „drezzczowca”.

„Nowy Mir”

STARA TĘSKNOTA

Tym, co skłania przeciętnego obywatela do przeczucia i niebagatelnej części swoich podatków na rzecz podróży kosmicznych, nie jest z pewnością zainteresowanie naukowe. Ludzkość jest zafascynowana wspaniałością tego przedsięwzięcia, jego ogromnymi kosztami; skomplikowaniem, złożonością i rozmiarem urządzeń; nakładem siły ludzkiej maszyny i materiałów. Co więcej — tkwi w tym romantyka podróży w nieznaną, w niepewne. Dodajmy do tego także starą tęsknotę ludzi do wolności. Ja się od matki Ziemi i dotarła do gwiazd. Dołączmy także podziw dla zdolnego i dzielnego inżyniera, który wszystko to wymyślił i realizuje — i wreszcie podziw dla bohaterów tej imprezy, pilotów kosmicznych. Wszystkie te czynniki przemawiają do naszych najwyższych ideałów.

Bulletin of the Atomic Scientist

40 TYSIĘCY PSYCHIATRÓW

Czasami odnosi się wręcz wrażenie, że cała ludność USA nie zajmuje się niczym innym, jak tylko wzajemnym zgadywaniem motywacji swoich czynów, ich symptomów i przyczyn. Jak Francuza nęka wątroba, a Anglika katar, tak Amerykanin koncentruje się bez reszty na swoim zdrowiu psychicznym. Zaden naród na świecie nie ma tak wysokiego procentu badaczy w tej dziedzinie. Notuje się tam istotnie czterdzieści tysięcy zawodowych psychiatrów i psychologów. Zapewne większość z nich dokonuje ważnej roboty, lecz wokół zagadnienia narasta ołowia populacyjna. Odkąd Stany w latach trzydziestych uznały Freuda za największego proroka, odtąd z roku na rok rośnie w Stanach liczba dorosłych psychologów.

„T i m e”



DRZEWO SPLEWIAJĄCE

Najpiękniejsze choinki — gęste świerki przybrane białymi czapami śniegu otoczyły gęszarza — w reku ma skrzypki góralskie, z których wydobywał tygoc pięknych tonów. Ostatni gęszarz Podhala Jan Krzeptowski-Sabała siedzi zasuchnięty w podtatrzańskiej nute, w zaśpiew wiatru, w poszum smreków wiekowych, porastających północne zbocza gór.

— To najlepszy budulec na skrzypce — mówi dyrektor Technikum Budowy Instrumentów Lutniczych w Nowym Targu mgr Zdzisław Krasinski. — Świerk rezonansowy — rośnie w górach na północnych stokach.

To drewno gra. Wystarczy palcami dotknąć, by usłyszeć echo górskiego potoku, szelest śniegu opadającego z galezi, tętent kojących oddech halnego wiatru. Świerki z północnych stoków gór — o większej od innych spoiłości sioł — leżą teraz w postaci deszczek na uczniowskich stołach. Będą wiekiem skrzypiec. Na spód i bok! idzie drewno jaworowe.

Mimo pozornej prostoty — stwierdza encyklopedia muzyki — skrzypce są instrumentem bardzo skomplikowanym w budowie. Skrzypce są też najbardziej tajemniczym instrumentem ze wszystkich. Powiedzieli o nich, że mają kaprysy jak człowiek; nieraz brzmia doskonale, wypływa z nich ton ciepły, świąteczny, przenikający, nieraz zaś nie brzmia zupełnie, „stawiają opór i nie chcą przemówić”.

Wówczas takie skrzypce — artysta-lutnik jeden z założycieli szkoły i jej nauczyciel Franciszek Martuła — wrzuca prosto do pieca. Choć wykonanie ich wymaga wiele trudu i czasu. Uważa się, że lutnik może w ciągu roku wykonać dwie sztuki skrzypiec. Za to, te które wychodzą spod jego rąk — mają najwyższą rangę. Jest ciągle nie zapotrzebowanie. Zawód lutnika to połączenie mistrzostwa rzemieślniczego z dużej miary artystycznym. Nie każdy potrafi to osiągnąć. Stąd mamy w kraju zaledwie kilkunastu lutników.

Technikum Lutnicze w Nowym Targu jako jedna z pięciu tego typu szkół na świecie powstała (ze szkoły Kenarowskiej w Zakopanem) — przed siedmiu laty. Opuściło ją już 42 absolwentów, pilnie poszukiwanych przez fabryki instrumentów muzycznych. Trzech z nich będzie lutnikami.

Technikum Lutnicze uważa się za najtrudniejszą szkołę zawodową. Zajęcia trwają tu od 8 rano do 21. Program bardzo obszerny. Oprócz przedmiotów ogólnych obejmuje on budowę instrumentów lutniczych, umykalnienie, naukę gry na skrzypcach, wiolonczeli, altówce. Kształci, lecz trzymają w rękach wykończone klasy skrzypce, wykonane tu w szkole przez ich profesorów i starszych kolegów. Przez cienkie ściany baruku słychać pięknie wykonane części, nie sklejone jeszcze pudło skrzypiec. Każdy centymetr kwadratowy ma inną grubość. Precyzja zegarmistrzowska. Cztery wieki upływały od czasów, gdy pierwsi polscy lutnicy trzudzili się w Krakowie

JACEK ZUKOWSKI

W ORLICZYZYM
GNIAZDO ZŁO

Wybrałem się tu jak najbardziej nieodpowiednio ubrany. W Krakowie — kiedy wyjeżdżałem — padał deszcz. W Zakopanem auta rozpryskiwały fontanny błoto-śniegu. Na górze świeciło grudniowe słońce, kociaki przechadzały się w skórkach i kozakach a ich partnerzy — opięci w elastyki, uzbrojeni w narty i solidne „zjazdowy” oraz kolorowe, ortalionowe kurtki — z politowaniem spozierali na mój parasol, miejskie paletki i miękkie czarne pobyty na cienkikutych zółweczkach.

W kamiennej budowlę przysiadł mnie rzęski, starszy pan o zegadłowiczowskiej fryzurze, pokazuje posturze i do nowych pantoflach. Prof. dr Michał Orlicz — człowiek, którego nazwisko nie tylko wykręciło na trwałe do polskiej meteorologii, lecz także zrosło się nierozłącznie z Kasprowym.

* Nadajemy komunikat Państwowego Instytutu Hydro-

giczo-Meteorologicznego. W całym paśmie Polski południowej chmurno. W Zakopanem dziś rano temperatura wynosiła...

To już ćwierćwiecze jak z orlego gniazda na Kasprowym płyną meldunki na temat sytuacji meteorologicznej na górskich rubieżach Polski. Kasprowy nie należy do najstarszych w europejskim systemie. Biją go np. na lew obserwatoria alpejskie: Pic du Midi, Santis, Ben Nevis, Mont Blanc...

Nie znaczy to oczywiście, że nie doceniliśmy walorów tego typu obserwacji. Na polecenie, a (może także dla wyłączenia kompleksu) warto przypomnieć, że podejmował je jeszcze Stanisław Staszic. Już na wiele lat przed pierwszym światową odbierano meldunki ze stacji na Hali Gasienicowej, a więc z poziomem 1520 metrów nad poziomem morza. Ona też — owa Hala Gasienicowa — typowana była przed wojną na miejsce stałego obserwatorium meteorologicznego.

Grabiony ze sprzętu, zaczął nadawać swe informacje już w czerwcu 1945 roku. Od tego też czasu datują się pierwsze kontakty Orliczów z ich podniebnym gniazdem.

— Początkowo pracowała tu dorywczo moja żona. Później ściągnęłam i ja. Z Wrocławia. Kiedy wyjechał tu kolejak wraz z niewielką ilością dobyteku, powiedzieli sobie: „Ostatecznie nie będziemy tu wiesznie. Po roku, dwóch, trzech będziemy mogli zrezygnować, zejść na dół, choćby do Zakopanego...”

Mijały jednak lata i ani spoztrzeźli, jak przestał ich ciągnąć „między rzekami”, w doli. Zylili się ze swoją samotnią, wciągnęła ich ta praca bez reszty.

— Ostatecznie — mówi mgr Orliczowa — ludzi tu specjalnie nie brak. Sami przyjeżdżają. A ze światem mamy doskonały kontakt przez telewizję, której programy odbiera się tu nie gorzej jak w Warszawie czy Krakowie.

Siedzimy właśnie przy tym szklanym ekranie i deaktu-

Spośród wielu jednocześnie prowadzonych tu badań na uwagę zasługują m. in. pomiary produktów kondensacji pary wodnej, pokrywy śnieżnej, niektórych właściwości śniegu, zapylenia przyziemnej warstwy powietrza. Orlicz i jego zespół badają nawet pioruny. Ma na nie sposób; kamery fotograficzne z wirującymi „blonami”. Do najwyższych warstw atmosfery odnoszą się obserwacje wizualne nad zorzami polarnymi, które zyskiwały sobie m. in. wysokie uznanie Zbiornicy europejskiej w Edynburgu. Dzięki korzystnemu wzniesieniu nad poziom morza, obserwatorium mogło służyć niejednokrotnie badaniom promieniowania kosmicznego. Obecnie najważniejszą problematyką badań skupia się wokół radioaktywnych i chemicznych zanieczyszczeń atmosfery, nie mówiąc już o badaniach radioaktywności wody z okolicznych jezior w Dolinie Stawów Gasienicowych.

Np. — opowiadają gospodarze — na Kasprowym zupełnie dodatkowe dostawy wody, wypełniają spiżarnie konserwami. Nie palą chyba też tylko z obawy przed sytuacją, w której po paczce papierosów trzeba by schodzić lub zjeżdżać na dół, do Kuźnicy brnąc przez 3-4 godziny w śniegu lub błocie.

Czy długo wytrzymają? Profesor Orlicz niezbyt chętnie myśli o tym dniu, choć nie ukrywa, że liczy się z możliwością powrotu „w nizinę” — jak określa Zakopane. Być może przeniesie się do nowej placówki Instytutu, którą tu właśnie ma powstać i którą koordynować będzie działalność wszystkich stacji tego regionu.

Orle gniazdo na Kasprowym nie zostanie jednak samotne. W ciągu wielu lat gospodarz wychował polską meteorologię spory zastęp fachowców. Mody narybek, któremu z pewnością — jak mawia — można będzie kiedyś powierzyć skąpanie strażnicze burz, śniegów, wiatrów i deszczy...

JULIUSZ SOLECKI

Dobre, świeże ryby są zawsze poszukiwane. Nie tylko w okresie świąt. Tęgo samego zdania był Tadeusz Wyczesany, mieszkaniec Czchowa-Zapory. Od szeregu lat przez okrągły rok łowił najsłabsze gatunki nie zwracając uwagi na takie „drobiazgi” jak okres ochronny czy zakaz łowienia siecią. Wychodził z założenia, iż głównie dla niego Polski Związek Wędkarski rok rocznie na zarybianie wód Dunajca wydaje półtora miliona złotych. Klusował więc ile wlezie — siecią, wędką, czym się dało. Był więcej łososi i smacznego pstrąga dostarczyć na stoły mieszkańców Bochni i Brzeska, a w okresie letnim — wczasowiczom. Po przystępnych cenach. Wszystko w ramach troski o człowieka... i własną kieszeń.

Nie go przy tym nie obchodził interes gospodarki krajowej. Jak stwierdza Zarząd Okręgu PZW — szkodliwość tego procederu jest tak duża, że wyraża się setkami tysięcy złotych. Tadeusz Wyczesany w ubiegłych latach przy pomocy innych klusowników wylądował rocznie dużo więcej troci, aniżeli bradydy altówce Polskiego Związku Wędkarskiego. Przez całe lato Wyczesany sprzedawał wczasowiczom łososi po 80 zł za kilogram. Ponieważ ryby tej nie można dostać w drodze legalnej na miejscu — zawsze znajduje chętnych nabywców, również w okresie ochronnym. Wyczesany i jego wspólnicy znani są jako notoryczni klusownicy, lecz mimo wielokrotnego schwytywania go na gorącym uczynku najczęściej unikał odpowiedzialności karnej. Czyżby na klusowników rozciągał się — okres ochronny?

Na skutek ciągłych doniesień z terenu komendant straży rybackiej — zwrócił się z prośbą do KW MO w Krakowie o udzielenie pomocy przy wejściu Wyczesanego i jego wspólników.

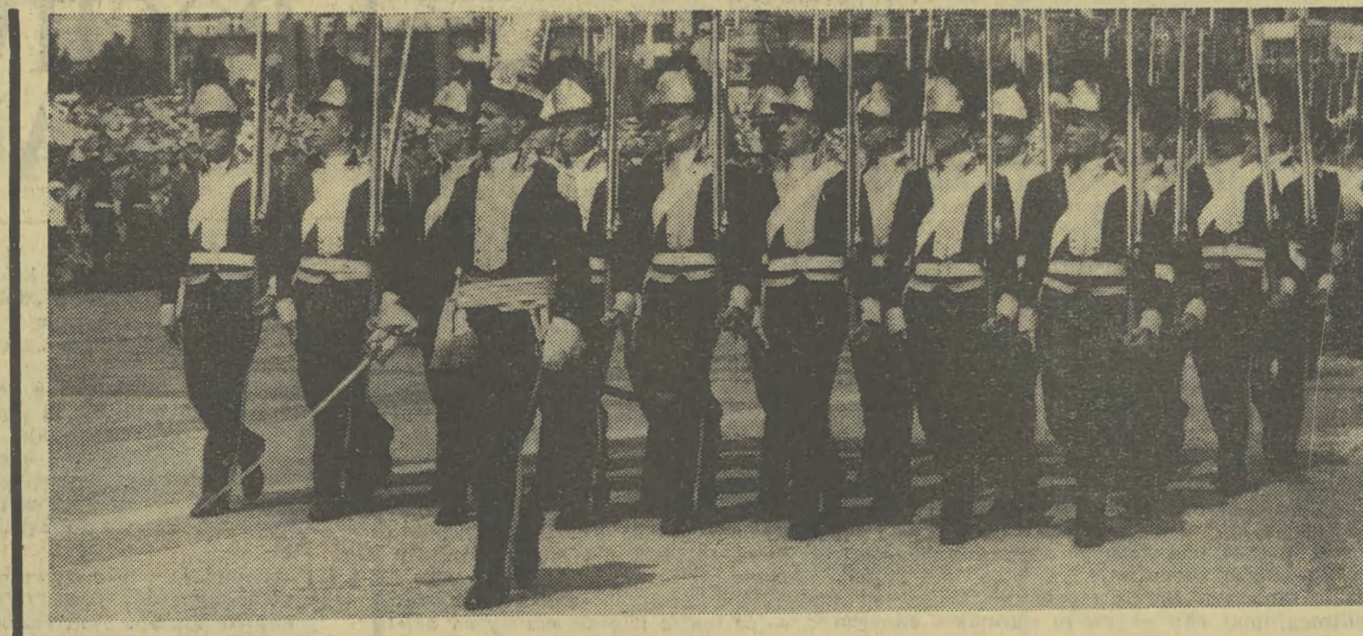
W zasadzce zasiedli milicjanci z psem. Wkrótce zjawili się klusownicy, dokonując nielegalnych odłowów. Został zatrzymany Tadeusz Wyczesany i jego brat. Byli także dowodzą rzeczowce: łódź gumowa, sieć rybackie i złowione łososi. Jednak w stosunku do klusownika nie zastosowano aresztu. Prawdopodobnie po to, by mógł nadal uprawiać swój „zawód”.

Sporządzono doniesienie do kolegium karno-administracyjnego w Brzesku i klusownik został ukarany... grzywną w wysokości 50 zł. Innym razem zdarzył się też paromiesięczny wyrok sądu... „odsadywany” na raty — ale i to go nie powstrzymało.

Ostatnio milicjanci wraz z członkami ORMO urządzili jeszcze jedną zasadzkę nad Dunajcem. Zatrzymano na gorącym uczynku klusowników rybnych — Wyczesanego i Galka. Obaj posiadają rodziny — a nigdzie nie pracują. Bo i po co? Sandace, łososi i pstrągi tylko czekać na klusowniczą sieć. Amatorów smacznej ryby nigdy nie brakuje. Wniosek o areszt nie został uwzględniony. Normalnie za kradzież złodzieje wędrują za kratki. Ale czy klusownictwo jest kradzieżą? Widocznie nie uszyscy są o tym przekonani.

Złodzieje w poczuciu bezkarności wylądowały pod postacią cennych ryb tysiące złotych z naszych rzek i potoków. W Falszowicach nad Dunajcem milicjanci i ORMO-wieci zatrzymali klusownika, a przy nim sieci i kilka kilogramów ryb. Stwierdzono liczne fakty odłowu w godzinach wieczornych nocnych pstrągów i łososi (w okresie tarła) — przez ludność Jurkowa, Łapsz, Kacwina, w potokach Kamienica i Krośnica, na rzece Białka Tatrzańska. Straty wynikające z klusownictwa — nie tylko rybego — są tym poważniejsze, że pociągają za sobą szkody w gospodarce hodowlanej, trudne do odrobienia. Z tym większą surowością powinni być traktowani notoryczni złodzieje nazywani omal niewinnie — klusownikami.

RYBY z WODY
MAJOR
Zakopane



co tydzień FOTO



Zakończyliśmy Foto-Konkurs Tysiąclecia. Dzisiaj reprodukuje dwa fotografie dwu głównych zwycięzców: fragment z defilady Tysiąclecia — praca WŁADYSŁAWA ROSPONDKA i ciekawa scenę z zanikającego a ciekawego zwyczajów mającego za sobą starą tradycję tzw. „Pucherków”, FERDYNDANDA SOŁOWSKIEGO.

Jaki cel miał Foto Konkurs? Skierował on uwagę fotografików i fotamatorów na stronę dokumentacyjną bieżącej rzeczywistości. Upamiętnieniem wielkich chwil Tysiąclecia przeżywanym przez całe społeczeństwo, chwil wniośnych, które przypadły naszemu pokoleniu, jest fotografia. Główny zwycięzca w Konkursie ob. WŁADYSŁAW ROSPONDKA wykonał dziesiątki zdjęć z wielkiej defilady historycznej, która była uświetnieniem Tysiąclecia. Pozostał trwały dokument, który będą oglądały przyszłe pokolenia, jeśli zostaną wydane albumy przedstawiające owe niezapomniane chwile. Projektowana przez nas wystawa pozwoli obejrzeć te dokumentarne już dzisiaj zdjęcia.

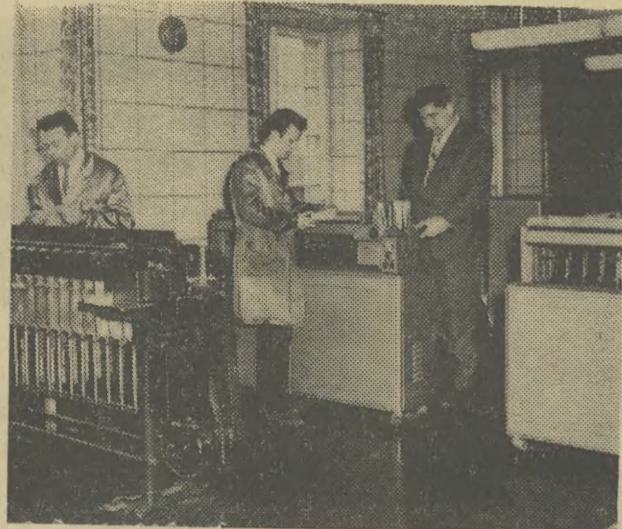
Inny charakter mają zdjęcia ob. FERDYNDANDA SOŁOWSKIEGO, który uzyskał drugą nagrodę. Poświęcił się fotografowaniu zanikających zwyczajów i obyczajów ludowych. Foto-Kacik wraca do normalnych swoich zainteresowań, których celem jest interesowanie coraz szerszych rzesz tą piękną i trudną sztuką, jaką jest fotografowanie.

Z notatnika Antoniego Wasilewskiego

Dawniej, kiedy myśliwi szli na wigilie na łowy — niewiasty na szczęście pokazywały im kolankal... Dzisiaj ten zwyczaj jest zbyteczny, jako że myśliwi mają za dużo szczęścia na ulicy, w tramwajach, pociągach. Czy myśliwi mieli w te dawne czasy szczęście — różnie bywało... Do tradycyjnych przedświątecznych polowań — należał doroczny odstrzał w Lesie Wolskim. Na to święto mamrotów, władze miejscy zapraszali co celniejsze strzelby, fusze i urzędową pudła. A było tych dwururek czasem i setka. Były też setne kotły bigosu i przeróżne zubrówki...

Dzisiaj w Lesie Wolskim na szczęście skończyły się reprezentacyjne polowania. Zagęszki są pod ochroną, jak i choinki! Tym choinkom i temu szalowi choinkowemu dla odmianny poświacem frazję: Głupstwo, że w lasach mamy wycinki grunt, że są choinki!





Andrzej Woźniak

SPOTKANIA Z TECHNIKA

Mechanizacja KRÓLOWEJ

Chodzi oczywiście o mechanizację królowej nauk — matematyki, a konkretnie o problem rozwoju elektronicznej techniki obliczeniowej. Wprawdzie tempo jej rozwoju było dotychczas w nas wolniejsze niż w wielu innych krajach, ale najbliższe zamierzenia sformułowane w planie 5-letnim (a nawet już w zadaniach przyszłorocznych) — stawiają w tym zakresie bardzo ambitne cele. Jak stwierdza uchwała sejmowa, w szczególności prowadzone będą prace badawcze nad zastosowaniem techniki obliczeniowej w zarządzaniu, ekonomice, opracowaniach konstrukcyjnych i projektowych oraz w sterowaniu procesami technologicznymi. Zintensyfikowane zostaną również badania i prace konstrukcyjne nad produkcją maszyn cyfrowych w oparciu o technikę półprzewodnikową — germanową, jak również prace nad przystosowaniem maszyn cyfrowych w oparciu o elementy i układy scalone. Niedługo jest zatem czas, kiedy maszyny matematyczne staną się narzędziem codziennego działania we współczesnej gospodarce i technice.

Narzuca to konieczność zwiększenia i to wydawnego, przygotowania w przedsiębiorstwach i resortach. Wprowadzenie bowiem dużej techniki obliczeniowej bez stworzenia należytych warunków może nie polepszyć, ale wręcz przeciwnie, nawet zdeorganizować normalną działalność określonej instytucji czy fabryki.

Wielu problem pierwszy — kadry. Elektroniczna technika obliczeniowa wymaga specjalistów o wysokich kwalifikacjach w wielu dziedzinach. Stąd właśnie postulat rozwinięcia szkolenia, z czym wiąże się także zmiany w programach nauczania.

Jak mówiono w trakcie dyskusji w jednej z komisji sejmowych, nawet niektóre katedry wyższych uczelni do metod mechanicznego liczenia odnoszą się jeszcze z rezerwą. Inna rzecz, że ta rezerwa częściowo jest usprawiedliwiona. Te bowiem uczelnie, które pierwsze wprowadziły maszyny liczące znalazły się w sytuacji przyszłorocznego Zabiokiego od mydłanych interesów. Pionierskie kiedyś urządzenia są dziś już przestarzałe i mało sprawne — a wymiana ich jakoś nie może dojść do skutku. Bardzo kiepska sytuacja panuje w zakresie remontów. Nowoczesna maszyna analityczna to nie prosty podnośnik. Klucz francuski plus miotek przy remoncie nie przydają się na nic. Musi on być dokonywany w specjalnych bazach i przez wysokiej klasy specjalistów.

Zadna królowa nie chodzi okragły rok w wielkich strojach reprezentacyjnych. Także i jej królewskiej mości — matematyce, poza nowoczesnymi maszynami elektronicznymi — potrzebne są np. zwykłe sumatory. Tymczasem zażyczeniwni widzą wielkiej mechanizacji techniki obliczeniowej, zapominamy o konieczności równoległej realizacji tzw. małej mechanizacji. Trudnie ktoś powiedział, że wybitni specjaliści, którzy sami zapatrują innych w nowoczesne środki pracy, we własnym działaniu korzystają z prymitywnych instrumentów. Ilość nowoczesnych urządzeń i prostych maszyn ułatwiających pracę w biurach i urzędach jest daleko niewystarczająca. Np. w Czechosłowacji i NRD jest takich urządzeń trzykrotnie więcej.

A zatem apel, aby równocześnie z gromadzeniami, królowa-matematyka otrzymała i swój powszedni kostium.

MEDYCYNĄ

Bezsenność



BEZSENNOŚĆ — jako naruszenie normalnych czynności organizmu — staje się ostatnio coraz częściej przedmiotem zwiększonej uwagi świata lekarskiego.

Co czynimy w chwili, kiedy nie możemy zasnąć — pomimo ogólnej zmezczenia? Oczywiście, tradycyjnie już liczymy przystawowe barany, włączamy radio z rytmiczną muzyką, czytamy „do poduszki” lub... tykamy tabletki na sen. Niestety, często żaden z tych sposobów nie pomaga. Natomiast statystyki medyczne notują poważny wzrost liczby pacjentów, którzy szukają porady lekarskiej w obronie przed dręczącą ich bezsennością.

Owa nocna bezsenność i — w jej następstwie — paraliżujące zmęczenie podczas dnia pracy — dotyka (szczególnie w krajach zaawansowanych pod względem cywilizacyjnym) co trzeciego obywatela. Przyczyną tkwią w warunkach naszego życia, co naukowcy określają mianem oddziaływania różnych „stressów”. A więc: zadrażnienia w pracy zawodowej, troski domowe (rodzinne), hałaśliwość maszyn fabrycznych i w ogóle atmosfera zmechanizowania produkcji. Wszystko to wybijają nas ze spokojnego rytmu dnia. Także coraz bardziej statyczne zajęcia — wpływają na zakłócenia pracy organizmu.

Stąd nacelną zasadą odzyskania równowagi — byłby plan wyrównania niekorzystnych dla zdrowotnego

ustroju — strat. Przede wszystkim przez zmniejszenie się do większej ruchliwości. Warto zapamiętać, że przynajmniej raz na dzień powinniśmy przeprowadzić rodzaj „kuracji ruchowej” — i to w sposób niezwykle energiczny, aż do wystąpienia objawów potliwości. Nie wystarczy tu bowiem nawet kwadrans zwykłej gimnastyki. Trzeba się zmusić do najwyższego wysiłku (mowa, rzecz jasna, o ludziach organicznie zdrowych, którym daleka bezsenność). Wybór owych ćwiczeń ruchowych zależy od nas samych: ostra wędrownika piesza, jazda na rowerze, gimnastyka poranna czy wieczorna, pływanie. Intensywność ruchu winna być tak wielka, by atakowała ona tzw. rezerwy siły w naszym organizmie.

Drugą regułą, niezależną od ruchu — jest tu staranie o eliminację z czasu pozostałego po pracy — wszelkich myśli związanych z zawodem, z naprężoną atmosferą dnia pracy i unikania nowych konfliktów w domu. Łatwo to zaproponować, trudniej wykonać. Ale nie ma rzeczy niemożliwych. Wystarczy pamiętać o tym, żeby nie ulegać prowoakom otoczenia i samemu nie stwarzać sytuacji drażliwych. Po pewnym czasie staje się to jednym z nawyków.

Następnymi fazami unikania bezsenności — są drobne ćwiczenia oddechowe przed pójściem do łóżka. Głębokie oddechy, koniecznie z

wciągnięciem brzucha — należą do czynności, które bardzo pomagają późniejszemu wypoczynkowi sennemu. Również, przy normalnym krążeniu krwi — trzeba dbać o układ ciała w łóżku (płasko) i na nocnej twardym materacu. Dlatego powinniśmy się rezygnować z wysoko uformowanego wezgłowie i zbyt miękkich (co nie znaczy: nieelastycznych!) podkładow łóżkowych na czas snu.

Spać należy raczej w chłodniejszym pomieszczeniu, a z pewnością dobrze przewietrzonym przed udaniem się na spoczynek! Nigdy nie należy myśleć o tym, czy uda nam się dzisiaj zasnąć. Najlepiej poddać się naturalnym oznakom zmęczenia, które pozwala nie myśleć w ogóle przed snem.

Na marginesie, warto odnotować — że ludzie istotnie chorzy na bezsenność otrzymali nową porcję nadziei. Mowa tu o „maszynie sprządzającej sen” — wynalazku r. dzieckich naukowców. Maszyna działa na zasadzie minimalnych ustrząsów elektrycznych — przy użyciu elektrod umieszczonych nad oczami i na karku. Łagodnie impulsy elektryczne przebiegają przez mózg — są niemal nieodczuwalne dla pacjenta. Wywołują odprężenie sprządzające sen.

Przyuszczalnie już niedługo znajdą się w powszechniejszym użyciu. Na razie są b. drogie i mają zastosowanie tylko w niektórych klinikach.

Najdawniejsze projekty założenia w Polsce szkoły handlowej pochodzą z początku XIX wieku. W 1822 r. ukazał się warszawskim magazynie literacko-naukowym „Astrea” artykuł pt. „Niedostatek wsłuchany szkoły handlowej”, a w trzy lata później w Krakowie 19 grudnia 1825 r. profesor UJ i senator Wolnego Miasta Krakowa, Karol Soczyński — wystąpił z projektem utworzenia szkoły dla młodzieży pracującej w handlu. Inicjatywa ta została zrealizowana dopiero w 1934 r., kiedy to powstał w Krakowie Instytut Techniczny, w skład którego wchodziła również pierwsza w Krakowie Szkoła Handlowa. To skromne początki warto przypomnieć dzisiaj, gdy nastąpił tak poważny rozwój szkolnictwa handlowego.

Ze wszystkich średnich szkół tego typu na terenie miasta Krakowa i województwa, wysuwa się obecnie na pierwsze miejsce pod względem wyposażenia swych pracowni naukowych Technikum Handlowe i Zasadnicza Szkoła Handlowa im. Henki Sawickiej.

Jeszcze do niedawna siedziba tej szkoły znajdowała się w ciasnym, ciemnym i nie przystosowanym do nauczania pomieszczeniach w starym budynku przy Ryńku Głównym 17. Dopiero w ubiegłym roku szkolnym oddany został do użytku młodzieży nowoczesny gmach na Osiedlu Olsza II, zbudowany jako 1006 z kolei tysiąclatka.

W obecnym roku szkoła ta uzyskała nowe możliwości usprawnienia procesu nauczania, dzięki uruchomieniu kosztowno blisko miliona złotych pracowni mechanizacji prac obrachunkowych. Dotychczas trzy szkoły na terenie naszego kraju — w Warszawie, Poznaniu i obecnie w Krakowie —

Kilka milionów choinek rozjarzy się wkrótce po domach w całym kraju paciorkami świateł i ozdób. Bliższe 32 miliony Polaków w kraju i 10 milionów rozszaniach po całej kuli ziemskiej rozpocznie zasłużony odpoczynek świąteczny.

Czy zasłużony? — Na pewno znalazłoby się sporo okazji do krytycznych spojrzeń i ocen, obejmujących zarówno wiele żywotnych spraw całej gospodarki, jak też wiele potrzeb człowieka. Wcale tego nie ukrywamy. Ale syntetyczną biorąc miarką — mamy równocześnie wiele powodów do zadowolenia. Napracowaliśmy się szalenie, zarówno w swoich zakładach, jak i w gospodarstwach domowych. Lepiej czy gorzej, dokładaliśmy jednak w ciągu całego roku ciężkie do coraz mocniejszej i trwalszej budowli — naszej gospodarki; przewyciężając szereg trudności, niedomagań, a czasem i słabości — dorobiliśmy się w tym roku niejednej zmiany na lepsze.

A rok to był niezwykły. Dziesięć milionów ton stali rocznie — oto miara, którą za kilka dni przekroczymy jak gdyby nic, pomyślawszy co najwyżej przez chwilę, że jest to przecież jakiś milowy słup w obecnym, dynamicznym rozwoju całego kraju. Przez chwilę, bo takich słupów milowych naliczyć możemy i wyodrębnić w tym właśnie roku dziesiątki, i ogarnięcie wszystkich sprawiłoby nam nieco kłopotu. Oto niektóre z nich:

Start nowych, potężnych i nowoczesnych zakładów azotowych i wydawnie przyspieszenie tempa rozwoju chemii, w której — jeśli chodzi o wartość produkcji — zajmujemy już dziewiąte miejsce w świecie i siódme w Europie. Zwrócić się — właśnie w tych dniach — liczby ludności miast z ludnością wsi (a jeszcze przed wojną do tej liczby

Karol Rzemieniecki

ŚWIĄTECZNY BILANS

równości brakowało miastom polskim 14 milionów osób). Zainstalowanie 2,5-milionowego odbiornika telewizyjnego (według szacunkowych obliczeń — właśnie teraz, w grudniu), co oznacza, że mniej więcej co czwarta rodzina w Polsce ma już ten do niedawna tak wielki rarytas i co stałwa nasz kraj w tej dziedzinie w zupełnej przywołanej pozycji wśród szeregu rozwiniętych krajów Europy i świata.

Pojawienie się po raz pierwszy okragłej liczby 1 miliona ton — wyznaczącej przewidywane rozmiary wydobycia już w roku 1970 własnej ropy naftowej; wobec trwającego prawie 20 lat dreptania wokół 100—200 tysięcy ton rocznej produkcji — i ten szczytóg stanowi już zarys nowego stupa milowego w naszej gospodarce.

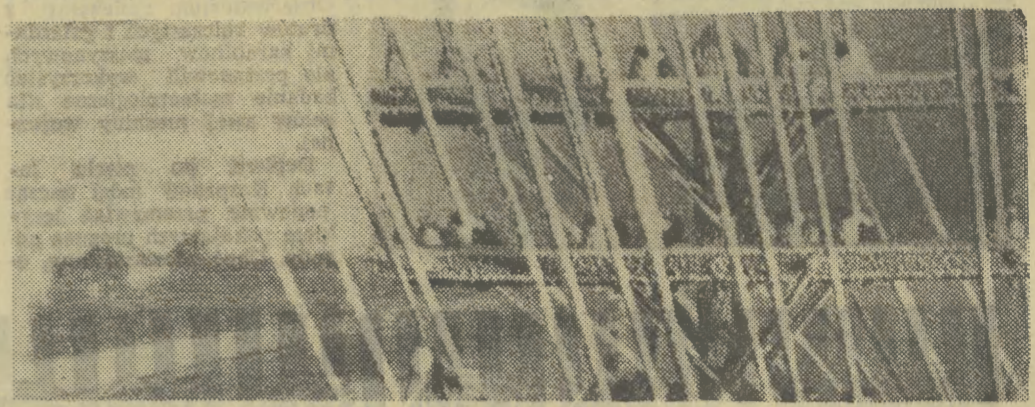
I dalej: zaawansowany początek „mlecznej rzeki” (ponad 13 miliardów litrów w skali rocznej), którą tylko dobrze zagospodarować — w czym bieżący rok przyniósł pewne postępy w stosunku do dawniejszych lat — i już wchodzimy w okres stabilizacji dostaw i spożycia mleka, masła, serów, śmietany — na poziomie znanym w niewielu tylko krajach świata. Utrzymanie i ugruntowanie czwartej pozycji w światowym eksporcie statków morskich (po Japonii, Szwecji i NRF). A obok tego — pierwsza we wrześniu br. ogólnokształcąca ośmiolatką. I jedno ze szczytowych osiągnięć techniki: jako pierwszy kraj w Europie i drugi na świecie (po USA) podjęła Polska tego roku

produkcję, na skalę przemysłową, laserowych aparatów chirurgicznych.

A wracając do spraw czysto gospodarczych — największy w całym 22-letnim przystosowaniu oszczędnościowych, które minęły już imponującą granicę 53 miliardów złotych. Już niedługo po świętach — w styczniu 1967 roku wprowadzony będzie — jeszcze w ograniczonej skali, bo tylko w Warszawie, eksperymentalnie — obrót czekowy w codziennych transakcjach rynkowych, dotyczących zakupu towarów lub usług; wygodna ta forma obrotu pieniężnego na rynku niewątpliwie ułatwi nam trochę życie. I jakkolwiek możliwość placenia czekami bynajmniej nie pretenduje do

roli milowego słupa — warto i o takim fakcie wspomnieć, wyrażając jednocześnie życzenie na przyszły rok: oby częściej i więcej codziennych, ułatwiających życie wygód w korzystaniu z całego dorobku minionych lat! Dorobku, w którym dobiegający końca rok 1966 też miał swą ciekawą, gęsto zapisaną kartę.

Będziemy żegnać ten rok zadowoleni także z ogólnych wyników gospodarowania, których syntetycznym wyrazem jest kwota 1,5 miliarda złotych dochodu narodowego codziennie narastającego w produkcji przemysłowej i rolnej. I z wciąż umacniającej się pozycji naszego kraju w świecie, a szczególnie z dalszego zacieśniania się na każdym polu, w tym również w dziedzinie gospodarki, stosunków z Krajem Rad i innymi krajami socjalistycznymi. To przecież między innymi dzięki tym stosunkom, dzięki postępowi w rozwoju współpracy krajów — uczestników RWPG istniejącej i bardziej wszechstronnej są nasze osiągnięcia, rzutujące także na przyszłość.



JUŻ W PRZYSZYM — jak wiadomo — roku obchodzić będziemy 150 rocznicę śmierci jednego z naszych największych bohaterów narodowych — Tadeusza Kościuszki.

Z tej okazji ukazuje się, oczywiście, wiele okolicznościowych rozpraw i publikacji, które na nowo spopularyzują w społeczeństwie szacowną postać i wielkie dzieło Naczelnika w sukmanie. Znamy jednak przemówienia historyka — odmienny głos anegdoty, która osobie Kościuszki szczególnie sobie upodobała. Dotyczy to zarówno spraw publicznych, jak prywatnych życia wodza Insurekcji, które zresztą zyskiwały oceniale w kategoriach pewnej wzniosłości, żeby nie powiedzieć — purystaństwa. Bo też sensacje o posmaku romansowym jakoś nie leżą w charakterze zwycięzcy spod Racławic, chociaż w jego młodości rzeczy miały się zgoda inaczej. Przypomnijmy pokrótce:

Zaczynajmy od tego, że w roku 1775 prępejtem „szalonej” acz „nierównej” społecznie miłości młodego oficera Szkoły Rycerskiej do pięknej wojewodzianki Sosnowskiej towarzyszyły w Warszawie przewidywany skandal i sensacja. Odprawiony z kwitkiem przez niedoświadczonego, romantyczny kochanek był dosłownie o krok od popienienia szokującego przestępstwa: raptus pułkownika. Dojdajmy od razu, że zakochany w Kościuszce protegował komendant szkoły — ks. Czartoryski, zaś negatywne stanowisko Sosnowskiejgo podzielał król Stanisław. W tej sytuacji Kościuszkowi zmuszony był opuścić kraj i — w ślad za Pałaskim — wyjechać do Ameryki. Fakt ten — jak wiadomo — miał niemiłe następstwa natury politycznej: pozwolił inżynierowi Kościuszce odznaczyć się chlubnie w amerykańskiej wojnie wyzwoleńczej, awansować tam do rangi generała i tą drogą zdobyć później rzadki zaiste tytuł bohatera dwóch światów.

Władysław Białcut

HISTORIA OBYCZAJE

O Kościuszcze



Tyle a propos pierwszej — jak wiadomo — jedyniej wielkiej miłości Tadeusza Kościuszki. Oprócz niej, w związku z tą strefą osobowości naszego bohatera, pozostały jedynie kilka anegdot o charakterze mniej lub więcej „romansowym”. Oto jedna z nich:

Kiedy Kościuszko po upadku Insurekcji z 1794 roku przybył do Paryża, sława jego imienia obiegła już całą Europę. Wtedy — jak

czytamy w tomie „Dawna Polska w anegdotach” M. i W. Tomkiewiczów — paryskie salony zabiegały o osobę naczelnika, a damy z towarzysztwa na wysięgi pragnęły poznać „polskiego Dantona”. Wyprzedziła wszystkie głosna autorka „Korynny”, pani Germaine de Staël, której udało się uprosić niechętnego do wizyt Kościuszkę o przybycie do jej salonu. Jedną z goszczących wówczas u p. de Staël pań, tak opisyuje to wizyte:

„...Rozmowa toczyła się wśród śmiechu, gdy w tej chwili wywołano nazwisko, które sprawiło magiczne wrażenie w całym salonie. Lokaj zaanonsował głośno a nie bez trudności: monsieur le general Kościuszko! Trzeba było widzieć a raczej słyszeć w tej chwili panię de Staël, która stała się zaraz dla Kościuszki do najwyższego stopnia ujmującą. Wszyscy obecni stwierdzili, że general jest ogromnie miłym człowiekiem, postać jego pełna gracji, jak u wszystkich Polaków, miała wyraz wojowniczy, a fizjonomia odpowiednio była tak niepospolitemu męlowi...”

Kościuszko wszakże nie we wszystkim zadowolony ciekawość dam. Gdy bowiem pani de Staël zaczęła nalegać, aby opowiedział coś zebranym o bitwie pod Racławicami, naczelnik miał odpowiedzieć krótko i po prostu:

— Umiałem, mościa pani, wygrać te bitwe, lecz niestety, nie umiem o niej opowiadać...”

Pozostała tego typu anegdota o Kościuszcze są już mniej pikantne. Niekiedy nawet z winy amerykańskich pamiętnikarzy zgłota piaskie. Wręcz odwrotnie przedstawia się sprawa, gdy chodzi o dziedzinę jego bohaterstwa i patriotyzmu. Tutaj zarówno legenda jak anegdota często i obficie przepiętają się z historią. Lecz o tym już przy innej okazji — w nadchodzącym roku Kościuszkowskim.

nie zgodzi się z mną teolog, nie zgodzi się pewnie niejednen religioznawca, no, ale felieton ma swoje prawa. Ma prawa i przywileje, których się odmawia naukowym traktatom i rozprawom. Specjalne prawa ma również autor. Tylko on może — obok królów i papieży — pisać o sobie w liczbie mnogiej. Na przykład: mamamy zamiar poruszyć w tym felietonie sprawę trwałości elementów magicznych i sądzimy, że niktogo takie sformułowanie tematu nie wystraszy. Szczególnie, że samo sformułowanie sformułowaliśmy na wyrost. Sprawa jest jednak naprawdę ciekawa, a reprezentowana przez NAS (plur. maiestat.) teza, że „magia rządzi światem” zawiera szereg godnych uwagi podtekstów. Z wyjątkiem, oczywiście, podtekstów politycznych i religijnych.

Wybraliśmy ją nb. ze zbioru naszego uczonego przyjaciela, który pragnąc udowodnić wszechpotęgę magii, mawiał: „Są ludzie, którzy nie wierzą w Boga, ale znajdują mi takiego, który by nie wierzył w dni feralne”. (Dla mnie osobiście pechowe są kalendaryzowe szóstki i ich wielokrotności.) Wróćmy jednak do tematu. Jest on zbyt obszerny, by dał się rozciągnąć w jednym, najdłuższym nawet felietonie. Dlatego też odrzucamy (z żalem!) rolę magii w aspekcie historycznym, odrzucamy również problem „relikwii magicznych w religiach współczesnych”. Tym bardziej, że w tej ostatniej kwestii może nas z powodzeniem wyreczyć każdy uczciwy ksiądz, udowadniając (komu należy), że święcona woda, święczone wianki, święconą kredą pisane znaki na drzwiach i inne święczone rzeczy — są klasycznymi przykładami wiary magicznej, jeśli ktoś widzi w nich coś więcej niż symbole, jeśli ktoś chce z nich wykrzesać na własny użytek jakąś nadprzyrodzoną właściwość czy siłę.

Właściwie, należałoby — okrawając temat niemilosiernie — odrzucić również sprawę magicznego charakteru obrzędów i zwycięzów, te bowiem jeśli już nie są, to na pewno kiedyś były częścią jakiejś religii, albo też przynajmniej czuły je było „odore sanctitatis”. A nam chodzi głównie o rolę magii w życiu codziennym, w swej większości świeckim. Istnieje przecież obawa, że po takim okrojeniu niewiele by zostało, ponieważ związki zwycięzów z życiem są bez porównania silniejsze niż ich związki z religią. Palenie tytoniu było kiedyś aktem obrzędowym „ku czci” — a dzisiaj? Może to przykład nietypowy, weźmy więc inny. Np. sło wo. Co byśmy

Wśród miast, które wtedy zginęły, znajdowało się i wspomniana Eliki. Tragedia zaskoczyła mieszkańców w szczyt handlowego sezonu, kiedy sklepy uginały się od sukna i tkanin, miasto zaś wybite było po brzegi przyjezdnymi kupcami. Według świadectwa współczesnych, katastrofa była straszna. Oddział wysłany po kilku dniach na obserwację terenu dotkniętego trzęsieniem ziemi, powrócił ze smutną wiadomością, że miasto zniknęło z powierzchni ziemi. Od tej pory przez całe wieki — zniszczone, kwitujące omgi Eliki — śpi gdzieś na wybrzeżu Zatoki Korynckiej lub w głębi jej wód w takim stanie, w jakim klaszka zaskoczyła mieszkańców, czyli — z archeologicznego punktu widzenia — w stadium niezwykle interesującym.

Wiesław Mercik

POCHWAŁA MAGII

dziś zrobili bez magii słowa, której reliktmą są po(zdrowie)nia w rodzaju „dzień dobry”, „dobranoc” czy życzenia jak np. „Niech ci moje dobro kością w gardle stanie”, albo „A niech go Licho” — z domyślnym „porwie”. (Licho, to jedna z wielu nazw diabła).

Psychoanaliza twierdzi, że tego rodzaju, wypowiedziane w afekcie życzenia spełniają te same mniej więcej role, co oglądanie filmów pełnych zbrodni i okropności: pozwalają one wyładować się nieszkodliwie naszym złym instynktom. Mówmy więc jak najczęściej, „a niech go licho”, przekazując tym samym sprawę diabłu do załatwienia, sami jednak nie próbujemy go zastępować. Zawsze to będzie dla naszego bliźniego bezpiecznie.

Wspomniałmi tu o życzeniach, bo nam się właśnie przypomniły różne stare zwyczajce połączone z wypowiedzianiem życzeń. Tym razem zresztą zupełnie innych niż te powyższe.

Przetrawiłem np. do dziś piękny zwyczaj łamania się chlebem (dziś zastępuje się go święconym bądź nieświęconym opłatkiem) i jednoczesnego składania sobie najlepszych szczyrych życzeń. (W przeciwieństwie do innych dni, w grudniu święta zaprasza się do stołu tylko najbliższych, przyjaznych ludzi, nie ma więc obawy, że życzenia będą nieszczerze).

Składanie życzeń, prawdziwych życzeń, w które wkłada się ciepło uczucia, to też magia, ale magia dobra, potrzebna.

Państwo nie wierzyce w magię, prawda? — A my wierzymy. My uważamy, że ludzium współczesnym — podobnie jak paleolitycznym łowcom, naszym pra-pradziadom — byłoby ciężko żyć bez magii. Bo taka magia — magia dobrych słów i gestów, magia dobrych uczuć, magia życzeń przenikających ludzką żywołność jest wszystkim potrzebną, niezbędna. I dzieciom, i dorosłym. I zdrowym, aby zdrowi byli, i chorym, by szybciej wyzdrowieli. I lekarzom, by umieli lepiej leczyć. I kierownikom, i podwładnym, aby im lepiej realizowało się te, wspólne, jakby nie było, zadania. Szkoła więc, że tej magii nie stosujemy co dzień, a tylko od święta...

Państwo nie wierzyce w magię? — To po cóż w takim razie szukacie w księgarniach płyty z nagranymi na nią magicznymi słowami? Czemu zaczynacie tracić wiarę w skuteczność zdrowia zaklętego w pigułkach? Czemu wykołają się dzieci, którym podobno „na niczym nie zbywało”? Z wyjątkiem magii uczucia, żywołności, serca...

Bo my wierzymy w magię. Może dlatego, że magia jest wiarą w siły tkwiące w człowieku. Podobnie jak kiedyś człowiek jaskiniowy wykonując magiczny taniec niedźwiedzia, śpiewając magiczną pieśń pomyślnych łowów, napełniał swe serce i myśli wiarą w siebie, sugestynym przekonaniem, że reka jego, ani oko, ni odwaga nie zawiodą — przekonaniem, które naprawde pomagało mu w łowach — tak i dzisiaj słowa życzeń, magiczne słowa żywołności i uczucia obdarzają nas dziwną magiczną siłą, której nie mają ludzie samotni, opuszczeni, niekochani. Dzięki tej sile — choć może o tym nie wiemy — łatwiej się przedzierać się przez życie, łatwiej zwyciężać trudności, przeszko dy.

Wracamy — po tysiącach lat — do magii. Do czarodziejskich słów nagranych na płycie, do magii słowa, przy pomocy której pragniemy przegnać demony współczesnej cywilizacji: stresy, lęki, nerwice, psychozy, urazy, depresje. A właściwie — nie musimy wracać, bo w praktyce nie wyreklammy się jej nigdy. Miała dawniej — podobnie jak ma dzisiaj — swą magiczną moc muzyka, urzeka czarem piękności natury, porwała lub wzrusza siła uczucia. Czy będzie to miłość matki, uczucie kochanki, czy miłość do ojczystego kraju. W każdym bowiem przypadku tkwi w niej jakaś siła — magiczna siła, dzięki której człowiek staje się lepszy, silniejszy, większy. A więc: wszystkie najlepsze!

NOWOCZESNA SZKOŁA

posiadają takie pracownie, umożliwiające kształcenie wykwalifikowanych kadr pracowników obsługujących maszyny do księgowania i fakturowania. Mechanizacja prac obrachunkowych obejmuje teraz dwa etapy. Pierwszy z nich, to środki tzw. małej mechanizacji, czyli maszyny do dodawania (sumatory) oraz maszyny pełno- i półkalkulacyjne. Drugi etap stanowi średnia mechanizacja, uwzględniająca maszyny do księgowania i fakturowania, które pod względem konstrukcyjnym stanowią połączenie maszyn do pisanja z maszyną do liczenia. W niedalekiej zapewne przyszłości zostanie wprowadzony trzeci etap: wielkiej mechanizacji — obejmującej zestawy maszyn licząco-analitycznych, działających pod wpływem impulsów mechanicznych lub impulsów elektrycznych, sterowanych otworami w kartach maszynowych.



W świetle istniejących potrzeb, coraz szybszego wzrostu gospodarki narodowej powiększając się wymagania kwalifikacyjne wobec uczniów szkół zawodowych, którzy muszą posiadać w odpowiednim stopniu opisaną znajomość podstawowych zagadnień techniki prac obrachunkowych i zasad organizacji pracy w ramach zmechanizowanego obrachunku. W niedługim czasie będą opuszczać Technikum Handlowe na Olszy II absolwenci spełniający te warunki.



Adrian Czerwiński

GODY gody...

„W wigilię, przed Godnemi świętami, już od samego świtania wrzał przyspieszony gorączkowy ruch w całych Lipcach. W każdej chatupie przewietrzano izby, myto, szorowano, posypywano sienie, a nawet śnieg przed progami świeżym igitwem; wszędzie na gwałt pieczono chleby i one struclę święteczne, oprawiano śledzie, wiercono w niepolewanych donicach mak do klusek. Boć to Gody działy...”

Tak zaczyna Władysław S. Reymont IV rozdział drugiego tomu niezrównanej epopei „Chłopi”. Temat Godów, tj. świąt Bożego Narodzenia i wigilijnej wieczery, związanych z nią obyczajów, wizerzeń i koled, przewija się gesto w naszej literaturze, w powieści i poezji, od trzystu do górą lat, kiedy to Jan Zabycy, wędrowny dworzaniń wycierający magnackie kłaty, dla wydziedziczenia się gościnnym gospodarzom spisał koledy kurujące wśród chłopstwa, ślachty i miejskich tyków, wydając je pod tytułem „Symfonie anielskie”. Znalazły się wśród nich śpiewane po dziś dzień „A uczora z wieczora, z niebie-

skiego dwora, przysła nam nowina”, czy „Przybieżeli do Betlejem pasterze” oraz takie, w których kościelne motywy spłoty się z polskim folklorem: św. Józef z „starym Józefem”, który nie chce wpuszczać do szopki podhalanckiego pospólstwa, gdyż przybyli murzyńscy królowie. „Jezusik fika różkami, Matka Boska śpiewa, a Duch Święty żywa” patrząc na te jasełka!

Echa wigilijnej wieczory znajdujemy w pamiętniku Jana Paska, przypominającego rok 1658, czasy szwedzkiego potopu. Oto, jak wyglądały Gody podczas obłężenia Koldyngi, w Szwecji:

„A wtem przyjeżdża wojewoda i mówi — pisze Pasek: — Niech was Bóg ma w swojej protekcji! Ruszajcie się pod mury! Ze nam tedy duchowni kazali to ofiarować w memoriam Jutrni, bo to było przed świtaniem w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząłem ja ze swymi „Już pochwalmy Króla tego” — staropolską koledę. Wolski, towarzyszył królewskiej pancernernej chorągwi, kazal też śpiewać. Tak Bóg dal, że z tych chorągwi ani jedna dusza nie zgineła, a u innych, co nie śpiewali, powstykano dziesięcinę” (tj. dziesiątkowano).

Inny pisarz-wojak, Aleksander Fredro (ten od „Słudów panienskich”) oficer napoleoński, wracając spod Moskwy z resztkami Wielkiej Armii, spędził święta w Wilnie, gdzie nikt w całym mieście nie zasiadł było podczas do wigilijnego stołu, gdyż „nie było kupy śniegu lub stosu śmieci, żeby z niej nie sterczyły nogi lub ręce. Po wąskich ulicach, zaulkami zwanymi, można było widzieć po kilka trupów o ścianę opartych. Stali, jak zwierzyzna zamazana na targach w zimie stoi”.

W dziesięć lat potem, w tymże Wilnie, Adam Mickiewicz spędził wraz z filaretami noc wigilijną i święta Bożego Narodzenia w celi pobazylińskiego klasztoru, zamienio-



nego na carskie więzienie. Wspomnienie tej nocy znalazło się w III części „Dziadów”: „Myśle dziś głośno gadać i chęć śpiewać wiele; w mieście pomyśla, że to śpiewają w kościele. Jutro jest Narodzenie Boże... Kapral dobry katolik i więźniom pozwala przedpisać wieczór świętej Wigilii razem”.

Tragiczne, okupacyjne Gody zostały uwiecznione przez Leona Pasternaka w jego chwytającej za serce „Koledzie”.

„Przez mogiły i cienie płynię dźwiękiem choruła, Wśród skrzyjących szubienic i powstających wystrząsów. Płynię mową zdławioną, ponad lasem i polem, Ponad Polską skrawioną, poprzez polską niewolę... Coraz mocniej bramą słowa,

Pieśń się niesie chóralna, Brzmi jak rota bojowa, Brzmi jak pieśń nielegalna. Hej, koleda, koleda! Pierwsza gwiazda migocze I spod ziemi legenda Wstaje — idzie w pomroce”.

Również poeci dawniejszego pokolenia patrzyli na Gody w czarnych barwach, opisując niesprawiedliwość, krzywdy i zło panujące w tym dniu rzekomego pojednania wszystkich z wszystkimi. Oto słynny wiersz Marii Konopnickiej „Z szopką”:

„Przed dworskim gankiem stało ich czworo, Główni na mrozie odkrywszy z pokora, Zwyczajnie, dzieci, z malenka już karne, Wiedza, że dwór jest rzecz pańska, wielmożna, Nie to, co chaty ich, nędzne i czarne... Stanieli zbite w gromadkę; nad niemi Jaskrawa gwiazda na żerdzi wybiła, Drzące od zimna podniosły się głosy I uderzyły po śnieżnej przestrzeni”.

Kraj zrzucił pęta niewoli, ciemnych nocy okupacyjnych i nędzy chłopskiej. Rozbrzmiały nowe tony, jak w „Noworocznych chojn-kach” Gałczyńskiego:

„Jazę się światła w oknach, Jazę się światła w latarniach Stoją choinki na placach, Po wszystkich miastach stoją Zielone drzewa pokoju Roziskrzono nadzieją Stoją i promienią... I śpiewające usta, I ta na czole bruzda — To jest właśnie epoka: W nowe czasy wejdzemy...”

Motywy Godów, od trzystu lat żywy w naszej literaturze, wrosły w tradycję narodu, zmieniły się odpowiednio do każdej epoki i różnych okoliczności.

Na ogół recenzenci piszący o spektaklu, stosunkowo mało miejsca poświęcają dokładnej analizie warsztatu aktorskiego wszystkich wykonawców sztuki. Czasem nawet i główne osoby widowisk muszą się zadowolić jednozdaniową charakterystyką ich gry — co w żadnym wypadku nie odzwierciedla stopnia pracy artysty nad tzw. postawieniem swej roli.

Przyczyną tego, jakby macedozonego traktowania aktorów postaci scenicznych przez recenzentów, są różne — i bynajmniej nie wpływające na lekceważącego stosunku do aktora, bez którego nie obyłyby się żadne teatry. Najważniejszym czynnikiem, jaki tu odgrywa zasadniczą rolę — jest ograniczenie miejsca dla tego typu publikacji w pismach nie przeznaczonych wyłącznie do fachowych rozważań teatralnych. Stąd więc bardzo precyzyjna konieczność zaważać możliwości rozpisywania się o warsztacie aktorskim w takim zakresie, na jaki zaspęguje konkretne osiągnięcie lub porażka przy artystycznej interpretacji tekstu. Po drugie — mówiąc otwarcie — byłoby znaczącym balastem dla czytelnika — drobiazgowo, potrzebne jedynie aktorowi i zrozumiałe w końcu tylko fachowcowi — rozbieżanie na części każdej roli w sztuce.

Zresztą przeciętny widz — powiedzmy to sobie szczerze — rzadko sięga po pisma czysto teatralne, aby tam (o ile trafi na interesującą go i znaną ze sceny pozycję) prześledzić uczone wywody na temat rzemiosła aktorskiego, którego końcowe efekty widział osobiście i przeżywał ze swego miejsca na widowni.

Tak więc, na skutek stosowanych powszechnie praktyk krytyczno-recenzyjnych, ów zwykły zjadacz teatralnego chleba — dowi się z nich w miarę czego konkretnego o dzieła dramatycznym, o autorze, o reżyserii, czy scenografii — znajdzie szkielety oceny gry aktorskiej, ale nie będzie miał dokładnego przeglądu wszystkich środków wyrazu artystycznego, które zademonstrował (lub nie) odtwórca postaci scenicznej. Ergo — nie orientuje się, czy aktor całkowicie wykorzystał w spektaklu swe możliwości: talent oraz kwalifikacje warsztatowe, poparte mniejszą czy większą rutyną.

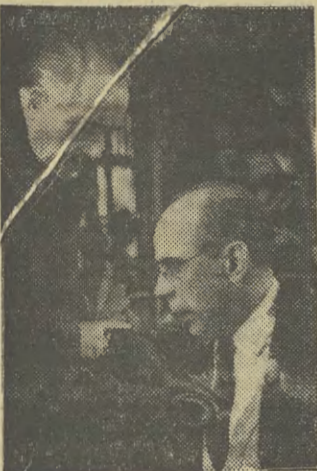
Jakie są więc te możliwości artysty sceny? Ile tu umiejętności mówienia cudzym językiem, jak własnym — odwzajemniania autentycznych przeżyć postaci literackich na zasadzie prawdomówności psychologicznej; ile zatem wewnętrznej prawdy przekazuje aktor ze swojej roli, zaś jaką część jego osobowości zakrywa sceniczna maska? Co to jest skala aktorskiego działania — i jakich w ogóle działań na scenie wymaga sztuka gry?

Rzucam tu pierwsze z brzegu, uproszczone pytania dotyczące warsztatu aktorskiego — chcąc zaledwie pobieżnie zilustrować ogromnie szeroki zakres wymaganych sprawności od twórczego pracownika sceny. I rzecz jasna, nie ma mowy — aby zwykłe omówienie teatralnego widowiska — mogło w pełni usatysfakcjonować każdego artystę dramatycznego, który w nim występuje — czy w sposób wyczerpujący przekazać odbiorcy cały mechanizm budowania jakiejś postaci scenicznej, obejm — podkreślenia przyczyn sukcesów i klęsk sztuki od strony jej wykonawstwa.

Zwyczajnie się lansować poglądy, że współczesna rzeczywistość teatralna, zdominowana osobowościami reżyserów oraz inscenizatorów, nie sprzyja rozległemu rozwojowi warsztatu aktorskiego; że aktorzy nie muszą dziś wykorzysty-

Tadeusz Kwiatkowski

FILMY tygodnia



Gdybym w jakiejś ankiecie miał wypowiedzieć się, który film w 1966 roku uważam za najlepszy — bez wahania odpowiedziałbym że „SZYFRY” w reżyserii Wojciecha Hasa. Przed paru miesiącami napisałem, że spodziewam się wiele po nowym dziele Hasa i nie zawiodłem się. „Szyfry” są w tegorocznej produkcji naszej kinematografii utworów najbardziej dojrzałym, ciekawym fabularnie (scenariusz oparty na opowiadaniu A. Kijowskiego pod tym samym tytułem) mistrzowsko skonstruowanym i zmontowanym oraz najlepiej granym z wszystkich dotychczasowych naszych filmów od wielu lat. „Szyfry” to Has ze „Wspólnego pokoju” i z „Jak być kochołką”, ale bardziej popętlony, z własną indywidualną wizją, z ducha polskiego, z ducha polskiej wielkiej poezji. Has nie goni za modą i nowoczesnością za wszelką cenę, nie dźwiazcy i nie zaskakuje odbiorcy fajerkami sztuczek warsztatowych, a mimo to nie waham się powiedzieć, że reprezentuje jak najbardziej nowoczesne kino, które przyciąga widza humanistyczną problematyką — opawaną, gęstą narracją i wartościową przeżytką. Has jest w naszej kinematografii jedynym bodaj twórcą z własną, konsekwentną wyobraźnią. Obiektyw kamery w jego filmach nie fotografuje jedynie samych realnych faktów i sytuacji, jest wielowymiarowy, notuje specyficzną atmosferę towarzyszącą wydarzeniom i ludziom, przetkawca przez powierzchnię zdarzeń i skóry ludzkiej, wydobytą treść wewnętrzną. To jakby głosa odautorska, podobna do tego, co czyni pisarz, gdy wnika w duszę swych bohaterów. W „Szyfrach” — ten właśnie szyfr Hasa podejmuje i odczytuje widz. Nie będę streszczał filmu. Nigdy się w to nie bawię, gdyż nie chce pozabawiać czytelnika przyjemności śledzenia akcji i własnych na ten temat sprostowań. Tym bardziej, że film ten konieczny jest obejrzyć, jako film roku — który, moim skromnym zdaniem, nie tylko będzie się liczył w filmografii Hasa, ale i w historii naszego kina.

„Szyfry” reprezentują także wybitne walory pod względem aktorskim. Kreaćca Jana Kreczmara, Ireny Eichlerówny i Zbigniewa Cybulskiego stoją na najwyższym poziomie. Zwalaszcza rola Cybulskiego, który od wielu lat szukał jak gdyby roli dla siebie o wielkiej zapowiedzi, jaka była kreacja w „Ponię i diamentach”. Ale i role mniejsze — I. Gogolewskiego, W. Kowalskiego, B. Krafftówny, K. Opalińskiego zadziwiająco znakomicie wręcz wykonaniem. Nie pamiętam filmu polskiego, w którym by wszystkie role były tak doskonale obsadzone i zagrane. To również należy zapisać na konto Hasa.

Wierzę, że dzieło Hasa znajdzie należne mu uznanie. Świat filmowy Hasa jest bowiem fascynujący, prawdziwy i bardzo polski. I jest piękną sztuką!

Stanisław Wygodzki

Przerwane milczenie

W dniu 30 stycznia 1933 roku Hitler objął władzę, w dniu 15 lutego tegoż roku Hans Johst, mianowany w maju 1933 roku prezydentem Akademii Literatury w hitlerowskich Niemczech, ogłosił artykuł, w którym orzekł, iż Tomasz Mann, Henryk Mann, Franz Werfel, Bernhard Kellermann, Alfred Döblin i Fritz von Unruh nie mogą jako liberalno-reakcyjni pisarze wchodzić w styczność z pojęciem niemieckiej twórczości.

Fritz von Unruh, który jako reakcyjno-liberalny czy liberalno-reakcyjny pisarz nie miał prawa uważać siebie za niemieckiego pisarza, został w 1914 roku nagrodzony nagrodą Kienista, w 1922 roku nagrodą imienia Grillparzera, nieco później nagrodą imienia Schillera. Wszystkie te wyróżnienia zaliczane były do najwyższych i najważniejszych w republice weimarskiej.

Fritz von Unruh urodził się w 1885 roku i wszedł w nurt dramatu ekspresjonistycznego sztukami wizjonerskimi, pełnymi patosu, usiłującymi u-

dźwignąć ciężar okrucieństwa pierwszej wojny światowej, której był uczestnikiem jako wysoki oficer armii kajera. Z tej rzezi autor dramatów antywojennych: „Ein Geschlecht”, „Platz”, „Stürme”, wyszedł omyty krwią i błotem, podobnie jak Brecht, Toller, Barbusse i Apollinaire. Unruh stał się wrogiem rozlewu krwi, w proteście swym był gwałtowny i ostry, ponieważ pojął całą bezmyślność krwawych rozpraw między narodami, znenawidził — było to konsekwentne — w wszelkie formy soldateski oraz rzemiosło wojenne, lubując się w okrucieństwie. Ta swą postawą godził w kaste wojskowa Niemiec, dla której prowadzenie wojny stało się zajęciem podniesionym do najwyższej godności.

Hans Johst, hitlerowski dygnitarz od spraw literatury, pamiętał o Fritz von Unruh,

LITERATURA I ŚWIAT

Przerwane milczenie

Wieloznaczne, mylące, marnie i ponadto — tragiczne. I oto rozległ się głos Fritza von Unruh. Przemówił człowiek, który dużo widział i dużo przemyslał, przemówił człowiek, który uciekł z Niemiec przed siepaczkami Hitlera i który milczał przez długie lata. Bawiem nastąpiło ostatnio coś, co nie pozwala kryć się ani za milczeniem, ani za domysłami o przyczynach tego milczenia. Zwycięstwa wyborcze nehitlerowców w NRF, którzy wkroczyli już do parlamentów krajowych, zmusiły starego pisarza do zabrania głosu.

Różnie można tłumaczyć milczenie pisarza: przyczyną tego może być wyczerpanie, zmęczenie, rozgorzenie, rozczarowanie do słowa, które miało zapobiegać znu, a okazało się wartościowo mało znaczącą, skoro po pierwszym doświadczeniu, o którym Unruh mówił z patosem, nastąpiło drugie, jeszcze potworniejsze. Stwierdzenie, iż ludzkość znajduje się w stanie wojny permanentnej, że na kuli ziemskiej zawsze się toczy jakaś wojna, nie należy do miłych, ale psychologii pisarza nie sposób odkrywać czy odczytywać poza jego dziełem. Milczenie pisarza może być

powiedział wszystko: jego doświadczenie z okresu 1914—1918 nie przylega do tych doświadczeń, jakie ludzkość wycierpiała z wojny lat 1939—45, której potwornym końcowym akordem był przejmujący świat wybuchających bomb atomowych.

Unruh, podobnie jak Brecht, Toller, Barbusse i Apollinaire. Unruh stał się wrogiem rozlewu krwi, w proteście swym był gwałtowny i ostry, ponieważ pojął całą bezmyślność krwawych rozpraw między narodami, znenawidził — było to konsekwentne — w wszelkie formy soldateski oraz rzemiosło wojenne, lubując się w okrucieństwie. Ta swą postawą godził w kaste wojskowa Niemiec, dla której prowadzenie wojny stało się zajęciem podniesionym do najwyższej godności.

Fritz von Unruh ma obecnie 81 lat, odzywa się rzadko, światu wojny i rozlewu krwi

Ignacy Witz

PROWOKACJE?

Niedawno obiegła naszą prasę wiadomość, iż we Francji odkryto kilkadziesiąt obrazów malarza, przyjaciela wielkiego Moneta. Był to człowiek podobno bogaty, malujący dla siebie i, co najważniejsze, nie sprzedający, nie ofiarowujący też nikomu swych płócien. Miał również oświadczyć, że nigdy żaden kwiec obrazami nie przekroczy progu jego domu.

Obrazów tych nie widziałem. Wszystko to może być afery. Nasz sceptycyzm nie tak łatwo pozwala na zaakceptowanie takiego znaleziska bez poważnych badań, studiów i porównań.

Być może wszystko to razem jest czymś w rodzaju primaaprilisowego kawału. Mistyfikacja. Nabieraniem na fundusz Amerykanów, gdyż, jak pisano — pierwsza wystawa właśnie w USA ma być urządzona. Może też być — i to epilog byłby chyba najpiękniejszy — czymś prawdziwym. Czymś prawdziwym, to znaczy, że obrazy te dadzą światu kawał dobrego malarstwa. Nie tylko zresztą dobrego malarstwa, gdyż mogą one w jakiejś mierze zmienić pogląd w ogóle na całą epokę impresjo-



Olgiędr Jędrzejczyk

Sztuka czytania

Sztuka czytania wymaga od nas pewnej rezyserii — nie wszystko nam się podoba, nie każdy autor i nie każdy temat. Im dalej w las, tym więcej drzew. Rośnie kultura czytelnicza, ilość wydawanych książek, czytelników. Dlatego też rosną wymagania — i to, na co „rzucaliśmy się” przed 15—20 laty, dzisiaj jest tylko wspomnieniem o pierwszych, powojennych masowych nakładach. Gorączkowe zbieranie książek, kompletowanie na nowo księgozbiorów prywatnych — ustąpiło współcześnie miejsca zbiorom rozumowanym, gromadzącym książki z określonej dziedziny. Dobrze chyba się dzieje, jeśli ludzie zaczynają kręcić nosem, przebiecąc w książkach. Zmusza to i wydawców i księgarzy do lepszej pracy, do czulszego wsłuchiwanie się w nasze żądania.

Wśród wielu spraw związanych bezpośrednio z ruchem wydawniczym, a w szczególności z literaturą piękną na pierwszy plan wysuwa się rola krytyki literackiej, teorii literatury i... anonsu reklamowo-sprawozdawczego. Od wielu

nistów, a jeżeli nie zmienić, to przynajmniej w innym świetle i w innych proporcjach ukazać te, zdawałoby się, na tyle doskonale przebadaną epokę i kierunek.

Ala jak powiedziałem, w takich wypadkach sceptycyzm, wstrzeźliwość są konieczne. Dzięki sztuki bowiem znają bardzo wiele różnego typu prowokacji, prze-ważnie stwarzanych po to, by sobie, swojemu kierunkowi dodać splendoru, lub by kogoś innego, lub inny kierunek skompromitować i obrzydzić. Albo dla zarobku po prostu. Ale wówczas nazywamy rzecz raczej innym imieniem, na przykład — falsyfikatem.

Prowokację Młody Michał Anioł, nie posiadający zamówień, rzeźbi figurę fauna, potem ją zakopuje w ziemi, następnie odkopuje jako antyk, sprzedaje, przynajmniej się do fejszerstwa. Ma dzieło to zaświadczyć, że młody artysta jest niezwykle sprawny. Młody Mieczysław Szczuka w kilkadziesiąt lat później — będąc awangardzistą i abstrakcjonistą — urządził w Warszawie pod pseudonimem wystawę naturalistycznych obrazów. Chodzi mu o to, by potwierdzić nią, iż to, co robi jako artysta nowoczesny, wynika nie z nieumiejętności czy niezdołności do opanowania akademickiej formy, lecz jest wytworem jego głęboko przemysłanych przekonań, a także dezynwoltatem czasu.

A więc sprawa przyjaciela Moneta może być wszystkim: oszustwem i odkryciem nowych horyzontów, czymś bardzo przeciętnym, albo czymś bardzo wielkim. I tego ostatniego chcielibyśmy wszyscy, gdyż będzie to wielka przycoga. Żyjemy w świecie mitu — niekiedy znajdując jego potwierdzenie w faktach — iż istnieją nieznanymi szerszemu ogółowi artyści, których obrazy, zazwyczaj jednego dnia, robią niezwykłą karierę. Myśli się tu, rzecz oczywista, o Cezanne i Van Gogh i jest w tym ziarenko prawdy. Jest to mit, ale mit, którego nie dopowiadają do końca. Nie w tym bowiem rzecz, że obrazami Cezanne'a zaskrywano beczki, że inne poniewierali się po płwnicach i strychach, lecz rzecz w tym, że twórczość tych artystów była w tak wielkim stopniu niezależna, tak mocno, tak — znowu użyję tego słowa — prowokacyjnie zwrócona przeciwko obiegowym gustom. Pierwszą zatem obroną musiałoby być uważanie ich za najbardziej obrzydliwe i niezdarne, pozbawione wszelkiej wartości płody maniaków i wszystko, co nastąpiło później, to tylko konsekwencja.

Bywają również wydarzenia inne. Bywają artyści doświadczeni nieprzeżywanego lęku przed wystawianiem. Malują dużo, lecz boją się konfrontacji z odbiorcą i krytykiem. Nie wystawiają. Ale później, po ich śmierci — obrazy te budzą podziw w muzeach. Tkwi w tym również coś z tej prowokacji, którą nam nieustannie płata życie.



Andrzej Wozniesieński

Jak wszędzie, i przed tą drogą pogaduje się nie o tym. Zartujemy sobie z truogii, nie ma już o to kłopotu.

„W ciemności już twarz i spódnie, tylko tenisówka biała, ręką mi niepostrzeżenie do samolotu powiała.

Krzyczy w górę twoe bolerko zebłeczone świetlicie i tak uważnie jak katedra paryskiej Madonny!

Przełożył JAN BOLESŁAW OZÓG

literatury, chociaż wydawane ostatnio przez IBL wybory utworów i komentarze do nich — może zostaną doprowadzone do końca.

Czy w takim razie w dziedzinie twórczości oryginalnej mamy już tyle książek, ile po prostu potrzebujemy? W ciągu mijającego właśnie roku, w naszej rubryce książkowej omówiliśmy ponad 50 pozycji. Niestety, tylko jedna czwarta owych edycji, to proza współczesna. Mimo wielkie osiągnięcia naszych luminary literatury — nie ma jeszcze wyciekniętej, współczesnej powieści masowej, która dotrze równie szybko do robotnika i chłopca, co do profesora uniwersytetu. To nie jest prawda, iż literatura musi sobie zakreślić krąg odbiorców. Jej smak, jej największe osiągnięcia zawsze zasadały się na autentycznej masowości, na popularności. Jednakże takie oczekiwania, takie społeczne zamówienie na dobra, ciekawą prozę — stwarza w chwili obecnej odpowiednią atmosferę, „naciska” na twórców. Nie chcemy się bawić w proroków, ale może się to przyczynić do przyspieszenia wyko-

SPEKTAKL BEZ RAMPY

wać maksimum swoich umiejętności — bo wyreca ich w tym zespół komend reżerskich, niemal jak w teatrze marionetek; że nawet niedouczony aktor może zabłysnąć w przedstawieniu, jeśli ustawi go odpowiednio reżyser; że wobec tego — przeżywamy zmierzanie warsztatu aktorskiego w teatrze — więc po cóż pisać o sprawach warsztatowych, gdy wystarczy wyłożyć zasady samej koncepcji spektaklu, a na jej ile dopiero — mówić o zgodności wykonawstwa z narzuconą wizją roli.

Dopiero przy najrozmaitszych okazjach, coraz częściej — nie związanych z wieloosobowymi widowiskami scenicznymi — bystry obserwator może odkryć poszczególne wartości aktorskiego warsztatu, nie dostrzegane u wielu artystów w ich teatrze.

Przeleż stąd biorą się owe małe formy sceniczne — ku którym wyciągają już nie pojedynczy aktorzy, ale całe szeregi występujące pod szyldem Teatru Jednego czy Dwóch Aktorów — stąd pochodzą mnożące się recitale i koncerty aktorskie, uboczna produkcja na estradach oraz scenkach, w kabearetach etc.

Tu właśnie, jak na dionii widać — ile atrybutów aktorstwa mieści się w każdej z wymienionych form. Te uwagi narzucają mi się po przejeździe fall jednostkowych występów aktorskich na terenie Krakowa. Niedawno słuchałem Danuty Michałowskiej w jej Teatrze Pana Sienkiewicza, przedtem Mirosława Dubrawska z Tadeuszem Malakiem demonstrowali Listy Majakowskiego do Lili Brik, a jeszcze wcześniej para: Halina Kwiatkowska i Marek Walczewski, prezentowali „Niebezpieczne związki” Laocsa, a także spektakl Mannowski pt. Nie ma pojednania. Zaś Marta Stebnicka wystąpiła z „Tabakierką Króla Jegomości” jako oryginalnym teatrem piosenki.

ostatni z podobnego typu koncertów teatralnych — należał do Haliny Kwiatkowskiej. Był to zresztą pomysłały montaż kilku ról scenicznych, częściowo w oparciu o partnerów — i próbkę interpretacji piosenek (w tym z kabaretu Jamy Michalikowej) oraz pokaz recytacji poetyckiej. Powiązanie tych dość różnorodnych elementów warsztatu aktorskiego — było dodatkową próbą ujawnienia tu możliwości Kwiatkowskiej w roli — konferansjera, z własnym tekstem. Rozpiętość zatem nie miała.

W ten sposób mniej zorientowany widz teatralny mógł w trakcie bogatego programu Kwiatkowskiej poznać niemal wszystkie (bez tańca) składniki aktorskiego działania. Klamrę owej kompozycji teatralnej — stanowiły dwie role Racheli: z Weseła i z kabaretowej interpretacji A to ci wesele razem z W. Sadeckim. Fragmenty Niebezpiecznych związków (dialog z M. Walczewskim) przeplatały się z bardzo ekspresyjnym, aktorskim wykonaniem piosenki A. Kitchman Ruda Małka przy akompaniamencie Lesława Licca — by znów przejść do scenek pomiędzy Putyfarą i Józefem z Józefa i jego braci T. Manna (Kwiatkowska i Walczewski). Wreszcie recytacja III księgi Króla Dutcha — niemal wzór scenicznego mówienia wiersza, rzadka okazja do usłyszenia utworu poetyckiego — przy użyciu nowoczesnej techniki deklamatorskiej, bez nieznośnej już manieri rapso-dycznej ostatniego chowu. Jeśli sobie uzmysłowimy, że i Kwiatkowska, i Michałowska (nie mówiąc o Kowalczyku, Voicie, Ostaszewskiej — czy później Malaku) tworzyli trzon dawnego Teatru Rapso-dycznego, to nie dziwnego — iż wtedy kultura przekazywania słowa poetyckiego mogła fascynować bywałców teatralnych. Jak również w chwili obecnej przynależność do myśli niewesołej dla Rapso-dyków porównania.

Warto więc przykładać inicjatywę tak wielostronnych recitali aktorskich, które są przeglądem bogactwa warsztatu scenicznego w ogóle i nie pozwalają zapomnieć — że podstawą każdego teatru jest osobowość aktora, której nie zastąpi najmądrzejszy układ inscenizacji, jako obojętującej schemat.



Jak podał „Die Welt” — ostatni z Habsburgów dr Otto Habsburg, stale mieszkający w swojej posiadłości w Pötsching w Bawarii, skąd podejmuje wyjazdy z odczytami po świecie, udał się do Austrii, aby w wiedeńskiej telewizji, w 50 rocznicę śmierci cesarza Franciszka Józefa, przypomnieć złote czasy austriackiej c.k. monarchii. Wizytą wiedeńskiej Austrii udzielił dr Otto Habsburgowi 1 czerwca 1968 r. rząd Austriackiej Partii Ludowej, która od 6 marca br. sprawuje władzę. Ten na pozór drobny fakt nie jest jednak tylko wewnętrzną sprawą austriackiej administracji. Od 1919 r. obowiązują bowiem tzw. ustawy o Habsburgach, stanowiące wykonanie zobowiązań nałożonych na Austrię w traktacie pokojowym w St. Germain i która nakazuje wydalenie z kraju wszystkich członków dawnej dynastii habsburskiej, którzy nie rzekli się wszelkich roszczeń do tronu austriackiego.

A deklaracje dr Otto Habsburga nie były tak jednoznaczne, skoro przed trzema laty austriacki Trybunał Konstytucyjny orzekł, że banicja Habsburgów pozostaje w mocy, ponieważ jego polityczna działalność jest sprzeczna z ustawą o Habsburgach.

Wydział pełnoprawnego paszportu austriackiego Habsburgowi stanowił więc naruszenie konstytucji — gdyż dr Otto Habsburg nadal uważa się za pretendenta do tronu nie istniejącej c.k. monarchii. Np. w wywiadzie udzielonym „Paris Match” w grudniu 1958 r. powiedział:

„Jeżeli powrócę do Austrii, to kto mi przeszkodzi walczyć o swoje idee polityczne i jaka ustawa może zabronić obywatelom w wybraniu mnie na cesarza?”

AUSTRIA PRETENDENT do tronu...

Wprawdzie ten „władca powołany do sprawowania władzy na mocy urodzenia” ogłosił 19 lipca 1964 r. deklarację o lojalności wobec państwa austriackiego, ale równocześnie zaproponował swoje usługi Austrii w roli „kanclerza-sędziego” (Justizkanzler), co można by potraktować jako wytwór fantazji — gdyby idea takiego kanclerza-arbitra nie pasowała do koncepcji „państwa sędziowskiego” („Richterstaat”), jaką gorliwie rozwija obecnie minister sprawiedliwości w rządzie Klaus, dr Kleczalski.

Reakcja austriackiej opinii publicznej jest jednoznaczna: wszystkie postępowe organizacje polityczne i społeczne zapowiedziały zdecydowaną walkę przeciwko powrotowi Habsburga.

KC Komunistycznej Partii Austrii w oświadczeniu z 2 lipca br. jednoznacznie ocenił to posunięcie rządu Klaus i jego polityczne konsekwencje:

„Powrót Otto Habsburga stanowiłby zapowiedź walki przeciwko Republice i demokracji, gdyż Habsburg chce usunąć zarówno republikę, jak i demokrację, i neutralność. W czasach, w których Europa szuka dróg do odprężenia, przygotowanie powrotu Habsburga stwarza źródło niepokoju w Europie środkowej, gdyż plany Habsburga są wymierzane przeciwko wszystkim państwom, które powstały po upadku monarchii Habsburskiej. Krok rządu Austriackiej Partii Ludowej jest sprzeczny z traktatem państwowym, który potwierdza wyraźnie, że ustawy o Habsburgach muszą być utrzymane w mocy, żąda zakazu powrotu Habsburgów do kraju”.



(H. M.)

W gospodzie „Pod świnią nóżką” pachnie przypiekany indonem, cebulową zupą i słonym zapachem idącym od ostrzyg, mulli i jeżów morskich, ułożonych w kwiecisty bukiet owoców morza. Za stolami rozsiadli się tragarze z hal w brudnych fartuchach, szoferzy ciężarówek w kombinazonach, kupcy, hurtownicy. Nad ranem ściganie tu liczne towarzystwo z paryskich knajp, by cebulową zupą zaleczyć kaca, bądź wybić go klimek z calvadosa. Międzynarodowka turystów w kilkunastu językach świata wyrazi zachwyt nad malowniczością dzielnicy.

Nad ranem zgrzyt podnoszonych żaluzji nieczym uporeczy budżet spieszny to towarzystwo, a organy od św. Eustachego zabrzmią na pobudkę. Oberżycy podliczą kasę. Zgasną neony w gospodzie „Pod świnią nóżką”, w restauracji „Pod psem, który pali papierosa”, w oberży „Pod pięknym czarnuchem” i u „Spokojnego ojca”. Jednakże wbrew pozorom „Spokojny ojciec” wcale nie jest spokojny, podobnie jak „Piękny czarnuch”, jak „Pies, co pali”, jak „Świńska nóżka”, jak wielu innych oberżystów w knajpach okalających halę w ulubionych miejscach spędzania nocy wigilijnych i sylwestrowych. W chwilach otrzeźwień powraca bowiem świadomość tego, że może to już przeto ostatnia wigilia pod halami. Za dwa lata skalpel urbanistów dobierze się do słynnego brucha Paryża, transplantując jedną jego część na północne peryferie miasta, drugą na południowe. Znikną hale. Ostateczny termin operacji wyznaczono bowiem nieodwołalnie na połowę lipca 1968.

Nostalgia oberżystów idzie w parze z nostalgią

P.E.D. WIETNAM Sajgon w nocy

Jeśli w doniesieniach agencji czytamy o nocnej strzelaninie w Sajgonie, to skłonni jesteśmy przypuszczać, że miała miejsce kolejna potyczka między powstańcami a oddziałami rządowymi bądź wojskami USA. Jak wynika jednak z informacji paryskiego „Le Monde” relacjonującego jedną z barwniejszych scen, których terenem stała się ostatnio stolica Wietnamu Południowego, rzecz nie jest wcale taka oczywista.

Około trzeciej nad ranem warta przed ambasadą USA usłyszała odgłosy gwałtownej strzelaniny. Zaalarmowane natchmiast amerykańskie posterunki policyjne zaczęły z zachowaniem wszelkich środków ostrożności zbliżać się w kierunku obiektu, skąd dochodziły owe odgłosy. Rychno okazało się, że obiektem tym jest pływająca restauracja My Canh zbudowana na reze, u brzegów której leży Sajgon. Tuż w pobliżu restauracji przechwycono osobnika, który znajdując się wyraźnie pod wpływem alkoholu, jak określili go protokol policyjny, strzelał przed siebie na oślep z karabinu maszynowego.

Osobnikiem tym okazał się ojciec miasta, mer Sajgonu Van Van Cua. Ze jest on jednocześnie pułkownikiem spado-

DLUGOWIECZNY DO CZEGO MOŻE SŁUŻYC MAŁPA?

Pewna rodzina japońska z działa prądziła ma w swym posiadaniu akwarium, w którym pływa ciągle ten sam karp. Rybę wg domowych obliczeń ma 215 lat, waży 7,5 kg.

Karp przetrzymał już 7 pokoleń swych właścicieli, w stosunku do ostatniego odnosi się, wyjątkową serdecznością — jeździąc z ręki.



JADWIGA ANDRZEJEWSKA KIJOW-ZSRR

...prosimy do stołu

Z uporem wprawia się nam od lat, że konsumpcja dochodzi u nas do apokaliptycznych wymiarów i jesteśmy bodaj jedynymi obywatelami świata, straszni się nas sklerozą, przedwczesną starością i tysiącem chorób spowodowanych nadwagą. W rezultacie część zastraszonych próbuje sobie odmawiać gastronomicznych uciech walcząc z nadwagą wszystkimi możliwymi do osiągnięcia sposobami. W naszej sytuacji chodzi zresztą nie tylko o względy zdrowotne. Życie grubasów w PRL w ogóle nie jest łatwe. Cały przemysł odzieżowy — dziewiarstwo, bielizniarstwo itd. nastawione są wyłącznie na przedziewanie ludzi chudych.

Okazuje się jednak, że to, co z oporami przedziera się przez nasze współczesne życie, rozkwita całą swą pełnią w sąsiednim kraju — na Ukrainie. Przelatując Kijowianin jada co najmniej 3 razy tyle, co obdajacy o linie mieszkaniec Krakowa. Zaczyna się tam od obfitego śniadania, na które składa się faszka kefiru lub prostu szklanka śmietany, jakas pikantna przystaweczka, przeważnie talerz zupy, potem jakies solidne danie mięsne, a na koniec kawa ciasto, względnie popularne tam bardzo — naleśniki.

Przychodzi pora obiadowa i znowu stoliki zapelniają się gośćmi. Kijowianie jedzą powoli, jowym. Zbudowany został z konieczności nieco na wyrost.

Obok ciągną się szeregi domów mieszkalnych dla rodzin wyższych urzędników ministerialnych. W zasadzie są to raczej wille, otoczone — obowiązkowo — ogrodami. Budynki piętrowe przeznaczone tylko dla samotnych. Każdy rejon zamieszkały przez ponad 10 tys. ludzi dysponuje odpowiednią ilością placówek handlowych, szkołą, zawsze meczetem, kinem itp. Zabudowa obejmuje na razie niewielką część planowanego miasta. Zarys następnego dzielnicy znacząco tylko gotowe już szerokie drogi wylotowe.

Przyszły Islamabad mieć będzie również swoje zakłady przemysłowe, w skali dostępczej dla tego typu ośrodków, pod tą szerokością geograficzną. Będzie to przede wszystkim przemysł przetwórczy i spożywczy oraz warsztaty renowacyjne. Za rogatekami zlokalizowane przedsiębiorstwa wydobywcze materiałów budowlanych.

Na razie 25-tysięczna ludność Islamabadu mówi o tych wszystkich planach w czasie przyszłym. Najmłodsza stolica świata nie zaczęła jeszcze zapisywać kart swojej historii.

MIASTO ISLAMABAD PAKISTAN

MIASTO Islamabad pojawiło się na mapach stosunkowo niedawno, zaledwie przed 6 laty, od razu jednak z podkreśleniem, jakim znacząca się zwykle stolice państwa. Od tego czasu figurowało już w oficjalnych dokumentach i na łamach prasy. Tylko w tym miejscu, gdzie winno było pojawić się w rzeczywistości, po dawnemu królowała pustynia.

Sprawa nowej stolicy Pakistanu ma już dwudziestoletnią historię. Z chwilą ogłoszenia niepodległości, na główne miasto z musu zaawansowało Karaczi. Spore to centrum portowe i handlowe nie posiadało jednak odpowiednich warunków na utrzymanie się w tej roli.

Zapadła więc decyzja przenosin z równoczesnym stwierdzeniem, że żadne miasto Pakistanu nie może pretendować do stołecznego miana. Specjalna komisja rozpatrzyła kilka propozycji. Zdecydowano się wreszcie na okolice Rawalpindi, usytuowaną na płaskowzgórzu. Ma ona wyjątkowo zdrowy klimat, bogate zasoby materiałów budowlanych, źródła wody pitnej, dogodnie położone w pobliżu głównego szlaku kole-

Tak, ale... Co postawić na miejscu hal? Jaki charakter nadać tej przyszłej dzielnicy? Oto niekiedy się dyskusje, od kilku lat przeobrażające posiadania rady miejskiej Paryża po trosze w Clochemerle, po trosze w areopag urbanistyczny. Burza wybuchła zwłaszcza w momencie, gdy władze miejskie chciały zaskoczyć szacownych rajców projektem architekta Lopez, proponującym wyburzenie części dzielnicy, okalającej hale, i wybudowanie tu wielkiego nowoczesnego city administracyjnego, z wieżowcami sterczącymi na 100 metrów w górę. Nie chemy tu Manhattanu, rozległy się rozsierdzone okrzyki. Nie chemy tu dzielnicy, w której życie wymierałoby po szóstej wieczorem.

Plan został odrzucony. Wypowiedziano się na rzecz takich rozwiązań urbanistycznych, które by, nawiązując do tradycyjnego charakteru dzielnicy, uwzględniły jednak pilne potrzeby miasta. Wiecej, żeby na miejscu hal powstał kompleks zabudowań mieszkaniowych, handlowych oraz turystycznych i kulturalno-sportowych.

STOLICA W CZASIE PRZYSZŁYM

Generalny plan był gotowy w 1960 roku. Z tą chwilą roboty ruszyły.

Ze szczytu Szakaparian rozciąga się już dziś cudowny widok na rodzący się Islamabad. Na tle ciemnozielonych lasów rysują się gmachy nowej stolicy. Stoi już kompleks ministerialny i główne siedziby administracji publicznej. Powierzchnia tej dzielnicy przekracza wszystkie, co wybudowano dotąd z tego zakresu w Azji.

Hotel rządowy zewnętrznie zaprojektowany został w oparciu o wzory pałaców Wielkich Mogolów w średniowieczu, w istocie jednak jest gmachem na wskroś nowoczesnym. Na razie niestety stoi przeważnie pustkami, zapelnia się tylko w dniach zjazdów i sesji międzynarodowych lub o zasięgu ogólnokra-

chroniarzy, zatem stawał dzielnicy opór patrolowi amerykańskiemu, kierując przeciwko niemu swą broń. Ujęty w końcu poczynał sobie tak energicznie podczas rewizji, że musiano mu założyć kajdanki.

Wysoka godność, jaką sprawuje p. Cua, uświadniła została dopiero w czasie sprawdzania personalniów na posterunku. Ojciec miasta został oczywiście natychmiast zwolniony. Poczul się jednak wyraźnie dotknięty na honorze, gdyż odmówił zgody, aby zajęto mu kajdanki, chyba iż aktu tego dokona osobiście bądź szejkoński premier Ky, bądź ambasador USA Cabot Lodge. Nie wiadomo, pod wpływem jakiego argumentu p. Cua zgodził się, aby kajdanki zdjął mu niższy rangą funkcjonariusz ambasady USA. Może okazało się, że premier Ky również narozrabiał i Cabot Lodge właśnie go uwolnił?

Warto dodać, że wersja wydarzeń, na jaką według relacji „Le Monde” powołuje się p. Cua, również nie najlepiej świadczy o ojcu miasta i mieście w ogóle. Zgodnie z tą wersją w barze-restauracji doszło do sprzeczki między merem a jakimś Amerykaninem. Ten ostatni nie miał podobno pieniędzy na zapłacenie rachunku. Gdy p. Cua zaoferował mu swą pomoc, spotkał się ze strony Amerykanina z podejrzeniem, że ukradł mu portfel. Wtedy właśnie doszło do strzelaniny zlikwidowanej przez patrol policyjny.

W każdym razie władze amerykańskie zrezygnowały z sytuacji. Mamy na myśli ogólnie sformułowany komunikat, iż ostatnio gwałtownie wzrosła liczba Wietnamczyków ujętych przez wojska amerykańskie... (WZ)

oszczędnego plantatora ma podobno fakt, że matpy nie żądają podwyżki i nie trzeba ubezpieczać ich na życie... „IDEALISTA”

Wśród wielu „cełnych” wypowiedzi, jakimi ekszują ostatnio szkodze swych rodaków działacze neobitowski NPD, znajduje się i takie zdanie Wenera Wehera z Hamburga: „...działa sztuki, które powstały w czasach

Hitlera w pełni odpowiadają mojemu idealowi piękna...”

Na kongresie amerykańskich etnologów omawiano publiczne kłopoty, na które narażeni są tamtejsi naukowcy dzięki CIA wplątującej ich w afery szpiegowskie. Mechanizm działania polega na łapaniu uczonoga na ha-

czek hojnych stypendiów, które kończą się żądaniem informacji politycznych — albo nasyłaniem do ekip snitoch ludzi... udających uczonych.

POSTĘP DZIAŁA CUDA
Hiszpański wieśniak Pedro Orgado ze zdumieniem odkrył, że jego kury zjadły nieś — jajka dawnego, kanclerskiego kszatru. Ciężkie życie zawiązcza — jak się okazało — nieszcześnie

chłodniach leżą stopy przeróżnych kotletów, aż do „de volailles” włącznie. Wybite, przyproszone buleczką tartą wyglądają apetycznie i oczekują na klientów. Kolejkę nie ma. Każdy przychodzi, wybiera, nawet grymasi — i odchodzi z wybranym przez siebie towarem. Podobnie jest w dziale wedlin.

Rodzaj osobliwości stanowią w Kijowie desery. Owszem, idą „jak woda” ciastka i różne leguminy, ale to są tylko produkty towarzyszące jednemu zasadniczemu przysmakowi jakim jest — kijowski tort. F-ka im. K. Marksa, wytwórcza cukierków, czekolady i tortów jest dostawcą tego produktu — codziennie świeżego i w wielu różnorodnych gatunkach. Są więc torty biszkoptowe, czekoladowe, oraz bakaliowe — kijowska specjalność.

Pięknie opakowane, w okrągłych, wielkich pudach wędrują ze sklepów na stoły — tysiącami. W Kijowie tort wcale nie oznacza świąt, imienin ani innego, na jakąś okazję zwołanego przyjęcia. Najskromniejsza kijowska rodzina potrafi kupić sobie tort parę razy w tygodniu, aby go zspżyć na jedno posiedzenie jako deser. Widok człowieka niosącego 3 lub 4 torty w siatce, wcale nie wzbudza na ulicach zainteresowania. Mówi się: wzdolnie ma większą rodzinę...

I na przekór wszystkim teoriom otyli kijowianie są bardzo zdrowi, przeciętna wieku jest tu nawet nieco większa niż u nas. Do rzadkości należą choroby woreczka żółciowego, kamicy itp. A ważący 100 kg człowiek idzie normalnie do domu towarowego i żąda ubrania nr 58 lub 60. Żaden problem. W przemyśle odzieżowym też przecież pracują ludzie i posługują się żywymi modelami, a nie jak u nas — manekinami. Jak twierdzą — zresztą — sam manekin nie stanowi jeszcze problemu, gdy się go modeluje według żywych ludzi. Gorzej, gdy tak jak u nas, żywych ludzi chce się wymodelować na obraz i podobieństwo... manekinu.

MIĘDZY KIJOWIANKAMI I KIJOWIANKAMI
Zanim przyjdzie do kolacji, która najczęściej bywa obiadem do kwadratu, warto wyjść na ulicę miasta i zobaczyć jak się do niej kijowianie przygotowują. W obficie zaopatrzonych sklepach garnażeryjnych można dostać w zasadzie wszystko. Różne rodzaje mięs z wyraźną preferencją wieprzowiny, potrawy gotowe i półgotowe. Te ostatnie stanowią ogromne ułatwienie życiowe dla pań domu. W wielkich, oszklonych

ok róznie prasa różnych krajów przynosi wiadomości o sukcesach Polaków w dziedzinie nauki i sztuki. Oto pion ostatnich miesięcy. Jednym z najbardziej znanych badaczy izotopów w USA jest pochodzący z Polski prof. Kazimierz Pajans, obecnie profesor chemii na uniwersytecie w Michigan. Odkrył on wraz z O. Gehringiem w roku 1913 pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 91, nazwany Brovium, a później protoactinium. Rick F. Przywitowski z Droczel Hill spędził cały rok na Antarktydzie jako członek Amerykańskiej Ekspedycji Badań Antarktycznych. Zajął się on badaniem mikroplasmacji ziemskiego pola magnetycznego i analizą radiacji kosmicznych z atmosfery.

Instytut Studiów Humanistycznych w stolicy Peru — Limie, wyróżnił prof. dr S. Urbanińskiego „Złotym Medalem” za zasługi na polu naukowym.

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-



Ryszard Wojna NRF

Zamiast felietonu świątecznego

Mój kierownik działu w redakcji naciska od dawna, abym napisał, na co starcza, a na co nie starcza zachodnim Niemcom pieniędzy. On oczywiście wolałby, aby im nie starczało w ogóle (wcale tego nie chce! — kier. działu). Ja zaś, patrząc tu z bliska na boński interes, obawiam się, że im w końcu na wszystko zabraknie, tylko nie na armaty...

Ale na razie sądzę, że starcza im również na masło. Sądzę tak, dopóki nie zabraknie głosu pani Luiza Erhardowa. Na przyniesioną jej przez dziennikarzy wiadomość, że partia postanowiła wysunąć kandydaturę Kiesingera na kanclerza i że w związku z tym Erhardowie będą musieli wyprowadzić się z rządowej rezydencji, przysiadła zdruzgotana na kanapie (w takiej pozycji ją sfotografowano) i rzekła: „Mój Boże, gdzie my się teraz na zimę podziejemy...”

To był pierwszy autoryzowany komentarz do kryzysu bońskiego. Rozczuliłem się. Co tu ukrywać, oczami duszy ujrzałem obraz: zanieść gwizdki na ulicach Bonn, wartownik Grenzschutzu przed kanclerskim urzędem zamazany na pomnik, z jaskrawo oświetlonego bungalowu oddala się para starych ludzi, ciągnąc na wózku starą kanapę. Oto niewdzięczność narodu.

Potem wróciłem do siebie. W NRF było wszystko po staremu. Jeden z jubilerów na dusseldorfskiej Koenigsstrasse wystawił choinkę za milion marek. Cała ze srebra, obwieszona smaragdami i diamentami. A więc — pomyślałem — znaczy, że starcza im. Dopóki znowu nie przeczytałem w gazecie, że państwo Erhardowie rzeczywiście nie mają się gdzie wynieść. Ze wprawdzie mają wspaniałą rezydencję nad Tegernsee w Alpbach, ale to przecież było pomyślane tylko na urlop. Tutaj zaś w rządowym bungalowie mieli mieszkać do końca życia. I właśnie teraz w zimie się wyprowadzą...

Potem było parę dni normalnego życia. Termometr giełdy, uradowanej przystąpieniem socjaldemokratów do rządu, podskoczył po raz pierwszy od wielu miesięcy do góry. Aż znowu wybuchła bomba...

Niedawno widziałem w dzienniku telewizyjnym uroczystość poświęcenia figury św. Barbary, ufundowanej przez górników na Barburk. Rzecz działa się w Zagłębiu Ruhry, niedaleko Gelsenkirchen, w górniczym kościele. Ksiądz poświęcił, potem miał kazanie. Mówił, a właściciel modlił się tylko o jedno: aby święta Barbara wstawiła się za górnikami u Pana Boga, aby zachował im ich pracę i zapewnił im możliwość utrzymania ich rodzin.

Kamera najeżdżała na twarze słuchających górników. Były ostre jak napięty łuk protestu.

Na przyszły rok zapowiadają się zwolnienia dalszych 70 tysięcy.

„Ford” i „Opel” ogłaszają przymusowe wakacje po świętach. — Jeśli i my będziemy musieli zmniejszyć nasze zaopatrzenie w naszych 6 tysięcy dostawców — mówi szef zakładu „Volkswagena”, prof. Nordhoff — wówczas lawina zwolnień.

W dniu, w którym kanclerz Kiesinger składał przysięgę, federalny urząd zatrudnienia przyznał się do pomyłki w swych przewidywaniach. Sądził, że utrzyma się dotychczasowy stosunek: na 1 bezrobotnego przypadają jeszcze latem tego roku 3 wolne miejsca. Dziś stosunek niemal się wyrównał. Na 220 tysięcy bezrobotnych przypada niewiele więcej wolnych miejsc, mimo zwolnienia już w tym roku z pracy 116 tys. robotników — cudzoziemców i odesłania ich do ojczyzn. Zaś miejsca wolne są wolne tylko dla robotników młodych i wyspecjalizowanych.

Wedle prognozy związków zawodowych, liczba bezrobotnych w przyszłym roku może sięgnąć pół miliona.

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Co tam W POLITYCE?
kokożki linii wysokiego napięcia, która zainstalowano w bezpośrednim sąsiedztwie gospodarstwa. Prad idzie do Madrytu, a jaja wychodzą graniatie — ot i cała tajemnica kuzrzej tragedii.

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-

Wielkim sukcesem astronomii polskiej, dr Antoniego Przybylskiego, mieszkającego w Kanberze, by-



Rys. Zbigniew JUJKA

Zapytałeś o człowieka, który wynalazł święta, a nikt się nie przyzna i będzie miał ku temu praktyczne powody. Niektórzy badacze niewygodę świąt łączą z Sylwestrem i innymi wydatkami noworocznymi. Dalecy jesteśmy od tego, aby święta przeżywać bachanalia, gdyż Bachus jest bożkiem zapomnianym, a J. S. Bach nie ma z tym nic wspólnego. Jest faktem sprawdzonym, że wiele kobiet napada świętącne smoki na pamiątkę tych strasznych czasów, kiedy neolitycznych łowców dzikie kobiety wypędzały z jaskini, aby upolowali ofiarę dla świętącnego bożka, którego nazwisko znikło w otchłanach prehistorii. Surowy okres lodowcowy wcale nie rozpuszczał pierwotnego człowieka, mamule futro było równie trudne do zdobycia jak dzisiaj futro z nurek. Być może, co nie jest całkowicie udowodnione, że samo zdobycie mamuta było dostatecznym świętem.

Skoro już wytłumaczyliśmy rytuał świętącnych porządków, zastanów się musimy nad atawistyczną potrzebą zakupów. Racjonalnie myślącemu człowiekowi nie potrzeba udowodniać, że dwie szynki, pięta kiełbasa, schaby i inne mięsa, ciasta, siodła i lakocie nigdy się w lodowce nie mieszczą, aby więc wiktuały się nie zmarnowały, trzeba zaprosić gości. Jest zastawianające, czy dlatego kupujemy, aby zapraszać gości, czy dlatego zapraszamy gości, aby zrobić przedmiotem zakupów. Zalet szynki i kiełbasa nie potrzebujemy udowodniać, należy tylko udowodnić zalety gościa jako towieku. Musimy to uczynić w sposób ogólny, bo nie jest powiedziane, czy my sami nie wystąpimy w tej roli, i byłoby nam przykro, gdybyśmy w świętącnej gazecie przeczytali o sobie niemile słowa. Powiemy tedy, że gość jest zjawiskiem przejściowym, pojawiającym się licznie w okolicy świąt, ale potem odzyskując wszystkie racje humanizmu.

Zuzanna Ulice
Kosiek KRAKOWA

Daniel CHODO WIECKI

ur. 16 października 1726 r. w Gdańsku — zm. 7 lutego 1801 r. w Berlinie.

Syn zamożnego mieszczanina gdańskiego i Francuzki, wychowywał się w dostatkach i atmosferze artystycznej. Pierwszym jego nauczycielem był ojciec zajmujący się dla własnej przyjemności rysunkiem i ciotka malująca miniatury do wyrobów jubilerskich. Przez szereg lat uczył amatorską twórczość artystyczną z zajęciami kupca i dopiero około 1755 r. porzucił handel dośkonając się w rytownictwie, malarstwie olejnym i emalierskim. Powołany do Akademii Sztuk Pięknych w Berlinie, zamieszkał tam na stałe. Zdobył wielkie uznanie na dworze królewskim, mianowano go najpierw sekretarzem, w 1790 r. wicedyrektorem, a w 1797 r. dyrektorem Akademii.

Ściślejszych związków z Polską nie utrzymywał, chociaż w pamiętniku obok opisu podróży do Gdańska wspominał „swoją drogą Ojczyznę”. Trudno go jednak uważać za Polaka, ponieważ język rodzimny stał się mu z czasem obcy i oprócz nazwiska, jedynie tematyka niektórych jego prac przypominała kraj ojczysty.

Jak wielką popularnością cieszył się w Prusach, dowodzi fakt, że pewnym okresem jego twórczości każda niemal wydana tam książka ilustrowana zawierała jego prace. Przez pięć lat pracował nad ilustracjami do kilkutomowego dzieła pedagoga J. Basedowa „Elementarwerk”, zawierającego całokształt wiedzy ówczesnej o świecie. Słynne są jego „głowy charakterystyczne” tworzone do dzieła Lavatera „O fizjognomii” oraz obrazy olejne malowane pod wpływem Watteau.

Wśród rysunków, których pozostawił ok. 4000, znajduje się wiele portretów i szkiców obyczajowych noszących piętno wielkiego talentu. Posiadał wyjątkowy dar obserwacji, zaś popadając, często humorystyczne lub z lekką karykaturą rysowane typy ludzi, uchwycone na szkicach — podobają się licznym odbiorcom dzieł artysty.

Jedną z najsztywniejszych jego prac jest miniatura portretowa prymasa Podolskiego powstała w 1773 r. w czasie pobytu w Polsce. Z najwcześniejszego okresu twórczości pochodzi „Odpust w Krakowie” przechowywany w Weimarze, a wykonany, w naszym mieście wówczas, gdy młody artysta odwiedzał jarmark jako kupiec. Istnieje również jego rysunek „Odprowadzenie Augusta III z izby senatorskiej”. Historii Polski dotyczą także niektóre ilustracje: „Kazimierz Wielki w pogoni za jeleniem”, „Stanisław Leszczyński w Gdańsku” umieszczone w kalendarzykach i almanachach wydawanych w Berlinie pod koniec XVIII w.

Kończy się stary, zmęczony rok. Aby odstraszyć złe duchy, a przywołać dobre, w Hiszpanii wali się w bębny, w Ghanie wybuchają rajtan okrzyków i salwy petard, w Meksyku idą wśród śpiewów długie procesje towarzyszące świętemu Mikołajowi, który jedzie na osiołku. Orgia świątel czci święta Nowy Jork; wygląda, jakby stada gwiazd zeszyło na ulicę, a elektryczna tęcza zrobiła bramę nad domami. W krajach północnych atmosfera bardziej umiarkowana, ale wszędzie wielkie wspaniałe święto. A cały ten doroczny szal rozpętały Grecy i Rzymianie. Urządzili w noworocznym cyklu świąt barwne kopowody, uczy, obdarowywali się woskowymi świecami, do podarków dołączając dowcipny wierszyk. Niewolnicy tego dnia zostawali panami, a panowie uslugiwali im, gdyż był to wielki dzień równości.

Zwyczajne świąteczne zmieniały się w ciągu wieków, nabierały nowych barw pod innym niebem, na zwyczajne pogankie nakładaly się chrześcijańskie, ale trzon tradycji pozostawał ten sam: uroczyste żognanie i witenie roku. Pierwsza uroczystość w tym świątecznym cyklu, to wigilia. W Polsce święta pachną choinką i „ową przystojną i świętą swobodą”: rzewność, skupienie, domowy nastrój. We Francji i we Włoszech wigilijny wieczór spędza się w restauracji. W Hiszpanii na wigilię jest kurza, gdyż Hiszpanie „kupili sobie post” z XVI w. W Meksyku choinki nie ma; na wigilijny stole ustawia się szereg figurek, rodzaj szopki. W Ghanie przemieszaly się dawne wierzenia z religią chrześcijańską; przed rozpoczęciem uczy wylewają Kielich wina na cześć zmarłych — potem podają „fufu” — zupę z orzechów. W Anglii święta przechodzą bez śpiewu i okrzyków, trochę w nudzie; zjada się na wieczór indyka i pudding ze śliwkami. W Grenlandii oświetla

OD GWIAZDKI DO NOWEGO ROKU

się każdy kąt mieszkania — zrozumiała tęsknota do światła w krajach polarnych — a na wieczór zjada pieczeń z rena, rybę i jajka. Przynależą do tradycji z kraju do kraju może być jemiola. Angielski zwyczaj zawieszania jemioli, pod którą można się całować, adoptowało wiele krajów. Od niedawna zwyczaj ten przyjął się także w niektórych rejonach Polski. Podobnie sprawa prezentów. W Austrii, Niemczech, w krajach anglosaskich i w Polsce prezenty kładzie się pod choinkę. We Francji dzieci wystawiają bućki za drzwi, a rano znajdują w nich podarki; ten zwyczaj panuje również na Śląsku. W wielu krajach podarki świąteczne rozdaje św. Mikołaj. W Serbii nie rfa tradycji podarków, natomiast pierwszy gość, który przyjdzie w pierwszy dzień świąt, rozpala ogień pod kuchnią i dostaje podarek. Drugim świętem z tego cyklu jest Nowy Rok, którego ważnym elementem jest światło. W Indiach przed każdym domem zapala się światło, gdyż bogini bogactwa i radości ominięły dom nieoświetlony. W Wietnamie składa się w ofierze bogom żywego karpia, którego potem trzeba wrzucić do wody. W Japonii Nowy Rok jest dniem urodzin wszystkich, a dla zapewnienia sobie długiego życia podaje się długi makaron. W Polsce tradycja nakazuje, aby dom był pełen jadła. A ўва są kardynalne przesady na całym świecie: trzeba mieć coś nowego na sobie i nie spędzać tego dnia samotnie.



(EMCZE)

Znaczki



Znacek ZSRR wydany w 25 rocznicę rozgromienia wojsk hitlerowskich pod Moskwą.

• OSTATNIE EMISJE POCZTY POLSKIEJ w b. roku. Są nimi seria „Archeologia”, złożona z 3 znaczków wartości 60 gr każdy (nakład po ok. 5 mln szt.). Poszczególne znaczki przedstawiają: glintana, kultową figurkę barana sprzed 4000 lat, narzędzia i ozdoby z brązu sprzed 3500 lat oraz Biskupin — osiedle wspólnot rodowych sprzed 2500 lat. Technika druku — stalorytnicza. Projektowała — Krystyna Tarkowska. 8 ZNACZKÓW obejmuje seria z cyklu „Badanie kosmosu”. Znaczek wart. 20 gr (nakład 6 mln szt.) przedstawia Wostok, pierwszy statek załogowy (ZSRR), rii „Tysiąclecie Państwa Pol-40 gr (6 mln) — Gemini, ame-

Dziwne i ciekawe

Feralna 13
Kandydacyzcy są zaboboni. Drapacze chmur w Toronto najczęściej nie mają trzydziestoletniego piętka, tylko pod dwunastym — następne oznaczone jest czternastką, co gwarantuje sprzedaż wszystkich mieszkań. W domach, gdzie utrzymać piętrowe mieszkanie, wobec braku chętnych nabywców lokali na tym piętrze — instaluje się wszystkie wspólne urządzenia domowe, jak np. ogrzewnicze, dźwigowe itp.

Dziesięcioro przykazań
Specjalnym samolotem nadesłano do Nowego Yorku 750 kg granitu, wydobyczego z góry Synaj w Izraelu. Z granitu tego sporządzone będą płyty-tablet, na których wyryty zostanie „Dekalog” dla nowojorskiej Synagogi.

Duża motoryzacja małego kraju
Wielkie księstwo Luksemburg jest najbardziej zmotoryzowanym krajem w Europie: posiada 96 tysięcy aut na 330 tysięcy mieszkańców.

Najdłuższa autostrada
Najdłuższa autostrada świata budowana jest w Poludniowej Ameryce. Wycieczki będą 4100 km i prowadzi z wybrzeża atlantyckiego w Brazylii do Beru.

Wiesław Rustecki

KTO TO WYMYŚLIŁ?

Najlepiej tedy oswoić gościa za pomocą treściwego prezentu. Nieprawda jest, że prezent jest rodzajem łapówki, ale prawdą, że wiele łapówek okazało się, przy bliższym poznaniu, prezentami. Prezenty są zjawiskiem świętącnym i w innych terminach najczęściej nie występują. Prezentem może być wszystko, cokolwiek jest niepraktyczne bądź nie do natychmiastowego użycia. Elegancki, który kupuje damie kwiaty, aby je zaraz wywachać, używając do tego wazonu damy, czy inny człowiek, który przychodzi w gości z otwartą na schodach butelką koniaku, nie może być dla nas wzorcem towarzyskim. Elegancki prezent powinien świadczyć o szacunku dla intelektu gospodarza i wytwornym smaku gościa. Może to być elegancka oprawiona słownik sanskrytu, poradnik mechaniki samochodowego, a dla kobiet — cokolwiek z biżuterii. Nie należy jednak przesadzać, bo meza może intrygować, za co żona dostaje od przyjaciela naszyjnik z sędmioma topazami, ale w krótkiej towarzyskiej rozmowie można wszelkie nieporozumienia wyjaśnić. To samo da się powiedzieć o prezentach pod choinkę, z tym, żeby je zabrać przed wyrzuceniem choinki na śmietnik. Istnieje wiele szkół na temat dnia, kiedy należy przyjmować gości, i w jaki sposób. O ile gości nie możemy w każdym wypadku uniknąć i o ile mamy sami zamierzyć wystąpić w charakterze gościa, ustalamy, kiedy to się stanie — pierwszego czy drugiego dnia świąt. Ludzie praktyczni przekładają drugi dzień świąt, kiedy spostrzegamy, że jadła do nagłej krwi i że lepiej je zjeść, niż by się zmarnowało. Pierwszy dzień natomiast objawia się większym apetytem, więc grozi dewastacją skromnie zaopatrzonej spiżarni. Rewanż, jaki możemy dokonać na najbliższej rodzinie czy znajomym nie zaspokaja wszystkich poniesionych strat. Gość, który nie zjedzony schab każe zapakować, aby przekonać żonę do kucharskich zdolności gospodyni, wart jest polamania nóg w windzie i więcej o nim wspominać nie będziemy. Natomiast taki gość, który czyni wszystko, aby zniechęcić innych gości do uprzątnięcia nóżek w galarecie, wart jest orderu. Tacy goście są rozrywani i niektórym sukcesy towarzyskie uderzają do głowy. Wydaje im się, że coś znaczą, a są tylko dodatkłem do świąt i bez nich nie są warciz zlanego szelaga. Najlepszy jest jednak taki gość, który przepoczwarza się od razu w gospodarza. Pomimo iż święta są zjawiskiem zaraźliwym, od nas zależy, czy złapiemy lekki katar czy ciężkie zapalenie płuc. Porównanie medicine o tyle ma do rzeczy, o ile skutecznie zdezastujemy wstrętne. Mądry człowiek powinien zachowywać umiar, a wtedy w zdrowiu i pomyślności westchnie, że już po świątach.

Przemysław NA MORSKICH Marcisz SZLAKACH

Z DAŁA od KRAJU

W opinii przeciętnego obywatela naszego kraju utarło się przekonanie, że nie ma to jak być marynarzem! Zawód ciekawy, a jego atrakcje podnosi możliwość zwiedzania dalekich krajów, czego są pozbawieni ludzie pracujący na lądzie. Uzupełnieniem tego jest przeświadczenie, że marynarz — jest mów popularna piosenka — bawi się przez cały dzień, a nocę spędza w wygodnym hamaku... Opinie jak najbardziej błędne! Nadarza się szczególna okazja, by skonfrontować je z rzeczywistością. Święta. Zasiadamy przy zastawionym stole w gronie rodziny, a tymczasem marynarz spędza te same święta daleko poza krajem. Łączymy się ze Szczecinem. Przy telefonie Zdzisław Waśkiewicz z działu eksploatacji Polskiej Żeglugi Morskiej. — Jak przebiegać będą święta u marynarzy? — Najbardziej interesujące będą zapewne sprawy związane z waszym miastem i województwem. A więc statek „Kraków” tym razem został wysłany z linii zachodnioafrykańskiej do Antwerpii. Jego załoga w tym właśnie porcie przebywać będzie przez okres świąt. Najdalej od kraju znajdują się załogi polskich trampów. Np. „Ziemia Szczecińska” zawita w pierwszy dzień świąt do Sydney, gdzie zostanie do 28 grudnia. Kolejnym rozmówcą jest drugi armator — Polskie Linie Oceaniczne. Stalki do niego należą w obrzynie większości przebywać będą w okresie świąt poza krajem. Najbardziej oddali się od kraju (z krakowskich jednostek) — „Ojcow”, który na czas świąt ma zaplanowany

rykański statek załogowy, 60 gr (6 mln) — Ariel-2, brytyjskiego satelity badawczego, 1,35 zł (3,6 mln) — Proton-1, radziecka stacja kosmiczna, 1,50 zł (2 mln) — FR-1, pierwszego satelity francuskiego, 3,40 zł (2 mln) — Alouette, kanadyjskiego satelity jonosferycznego, 6,50 zł (1,2 mln) — San Marco-1, włoskiego satelity badawczego, 7,10 zł (1,2 mln) — Łuna-9, pierwsze łagodne lądowanie na Księżycu (ZSRR). Technika druku — wielobarwny offset. Projektował — Tadeusz Michaluk. Wreszcie ostatnie, tegoroczne emisje wyczerpują 2 znaczki sepierszy statek załogowy (ZSRR), rii „Tysiąclecie Państwa Pol-40 gr (6 mln) — Gemini, ame-



Rys. Zbigniew JUJKA

ZBIGNIEW JUJKA, grafik — którego rysunki zamieszczaamy ostatnio w sobotnich numerach „Gazety” — mieszka stale na Wybrzeżu, w Oliwie. Zaczął rysować w r. 1953 i opublikował swoje prace m. in. w „Szpilkach”, „Świecie”, „Księżycu”, „Kaktusie”. Utrzymuje stałe kontakty z „PHumaniście Dimanche” (Francja), „Frele Wel” (NRD), „Krokodylem” i „Ogoniokiem” (ZSRR), a także z brazylijską „Caricatura”. Na III Międzynarodowym Salonie Rysunkowym w Montrealu (Kanada) zdobył w tym roku VI nagrodę wśród wystawiających rysowników z kilkudziesięciu państw na 5 kontynentach.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 6. do mówienia lub rozbralerania, 7. ma złote pióra (w piosence), 9. specjalność Bychowskiego, 11. im więcej jay tym lepszy, 13. wizytówka statku, 14. kanika, 16. z nim szczupak najlepszy, 18. partner przysłowowego wiatraka, 19. dopłaczasz tam po złotówce do okrycia, 21. każy macecznik, 25. tylko dla siebie, 26. pszenica, mak, miód i orzechy, 27. Mekka dla artystów, 28. od niego nazwa plag, 29. w ładunku lub urnie, 30. jamochion dla chruruga, 33. kiełbasa, którą niegdys robili tylko górale, 36. żądło pluga, 38. najważniejszy sprawnik świąteczny, 39. pies i ozdoba choinkowa, 40. rodzaj bata, 42. początek nowego organizmu, 43. 36 albo 90 na robra, 44. najważniejsze do szanowania, 45. poobiednia drzemka, 46. nie radzimy przeciągać.

PIONOWO: 1. groch z kapustą, 2. nieprawdliwość, 3. podobno pod nią najciemniej, 4. jedna z trzech miłości Prokofiewa, 5. nieważki balkonik, 8. kłopot w szczęcie, 9. wykazanie umiejętności, 10. po przegranej bitwie, 12. ciastko w wafli, 15. nosi na plecach muzykę, 17. nie ma żadnych naszywek, 20. jedna z 64 w pudełku, 22. ochrzczonego pociąg, 23. niebieski baranek, 24. z futra na prezent gwiazdkowy, 29. sposób na pijaków, 31. do reki i do tronu, 32. na choinkę, 33. jeden z siedmiu cudów świata, 34. dawna nazwa jednego z przemysłowych miast NRD, 35. pracuje na linie, 37. w tytule jest na kraterze, 39. ma pana, 41. nieodzwony w życiu, niepożądany w miłości.

ROZWIĄZANIA należy nadsyłać do dnia 3 stycznia 1967 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 305”. Za prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci: 1 ZEGARKA NA RĘKĘ I 10 KSIĄŻEK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 293
POZIOMO: 4. korowaj, 7. veto, 8. alun, 10. Narew, 14. jubilat, 15. Kallipso, 16. podwika, 18. petarda, 20. Osman, 22. gnom, 23. efeb, 24. krzywda.
PIONOWO: 1. korona, 2. topór, 3. zabawa, 5. delikwent, 6. puglars, 8. bufor, 11. Atlas, 12. ekipa, 13. osada, 17. komora, 19. Enelida, 21. metys.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań z nr 293, z dnia 17/18. XII. 1966 r. nagrody książkowe otrzymują: Stanisław Krause, Łódź, Abramowski 16/28, Z. Książkowa, Zakopane, Tatarski 14, M. Skłodowicz, Jaworzno, Urzędnicza 2, J. Roth, Kraków, Puskina 37, J. Bystrzycki, Tarnów, Narutowicza 10/8, I. Łason, Oświęcim, Chrobrego 7/19, Zb. Buśko, Warszawa 17, Uniwersytecka 5, J. Mazurkiewicz, Siersza 3, os. Awaryjne, Gaj 82/2, Zb. Pabisz, Krosno, Rynek 13, J. Niemiec, Kraków, Włopolce 13/11.

NAGRODY WYSYLA MY POCZTA.

Wszystkim GRAJACYM i SYMPATYKOM KRAKOWSKIEJ GRY LICZBOWEJ „LAJKONIK” serdeczne życzenia ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE składa DYREKCJA

PRACOWNICY POSZUKIWANI
Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Oświęcimiu, ul. Sobieskiego 9-15, tel. 679 — zatrudni natychmiast INŻYNIERA BUDOWLANEGO na stanowisko kierownika zakładu remontowego, EKONOMISTĘ z wyższym wykształceniem lub średnim i długoletnią praktyką w planowaniu, ZAOPATRZENIOWCA ze średnim wykształceniem i długi letnią praktyką w branży ogólnobudowlanej. — Warunki do omówienia na miejscu. — Zgłoszenia pisemne należy kierować pod adresem: Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych — Oświęcim, ul. Sobieskiego 9-15. K-11566

Nieruchomości
PARCELE budowlana (8 a) — sprzedam, Karol Nazimec, Miechów, ul. Projektowana 9.

NOWOSĄDECKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE zapraszają NA ZABAWY SYLWESTRÓWE w Krynle w restauracjach: „GÓRA PARKOWA”, „ZDROJOWA”, „ROMA” w Zegiestowie w barze „POPRAD” w Nowym Sączu w restauracjach: „IMPERIAL”, „PRZYSTAN”

Sylwester
ZYCZYMY przyjemnej zabawy

Nauka
CUKIERNICY, PIEKARZE, RZEZNIKI, MASARZE!
Kurs na tytuł czeladnika (robotnika wykwalifikowanego) i mistrza (nauka w niedzielę) rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, Dietla 35 — telefon 653-12 dnia 8 i 1967, godz. 10.30.

Ośrodek Konsultacyjny przy Towarzystwie Ogrodniczym w Krakowie organizuje KURSY OGRODNICZE na tytuł robotnika wykwalifikowanego i mistrza ogrodnictwa z zakresu warszyciwnictwa i kwicciarstwa. Zgłoszenia kierować do Ośrodka Konsultacyjnego, Kraków, ul. Garbarska 13, tel. 576-40, w terminie do dnia 5 stycznia 1967 r., w godzinach od 11 do 14.

KURSY RADIOWO-TELEWIZYJNE
rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 653-12, codziennie w godz. 8-18.
KURS maszynopisma dla studentów i referantów biur — organizuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek w Polsce, Kraków, ul. Mikołajska 5.

KURSY SPAWANIA ELEKTRYCZNEGO i GAZOWEGO na książkę spawacza rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 653-12, codziennie w godz. 8-18.
zapobiegają niepożądanej ciąży. Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach, kioskach „Ruch”
Cena 7 zł, na receptę 2,10 zł.

Nasze Miasto

Właściwie to święta pod koniec roku bardzo się przydadzą. Złatawiają one szereg spraw i to dla znacznej części naszego społeczeństwa. Weźmy choćby tylko dążenie do „wysokiego polysku”. W kraju, w którym zużycie mięsa na głowę i inne części ciała jest przerażająco niskie, a zagręcenie mieszkań niemal powszechne — robienie świątecznych porządków ma swoją pozytywną wymowę.

Nie uwierzcie mi, ale to fakt, że nawet w mieście Krakowie, nawet w mieszkaniach, które posiadają urządzenia sanitarne, część ludzi korzysta z kąpieli 2 razy do roku. Podobnie jak 2 razy do roku panuje tlók w miejskich łaźniach, a zużycie wody i środków piorących wzrasta w tym czasie kilkakrotnie. Zastanawiam się, co by było — gdyby nie święta? Jak wyglądałyby wówczas klamki w drzwi i futryny okienne w niektórych domach, jak wyglądałyby — przepraszam — „desusy” i inne części przydziewku u ich mieszkańców? Kto wie zresztą, gdyby tak zacząć kampanie walki o czystość — obejmując nią generację najmłodszą — „od przedszkolaczka do zająca”, gdyby zastosować system premiowania i nagradzania za „czyste żyty i uszy”, gdyby ustanowić „dzień czystości” itp., to kto wie, jakie byłyby efekty. Bez tego jednak dniami wielkiej mobilizacji pozostaną nadal święta...

Wielka mobilizacja dotyczy nie tylko wysokiego polysku, podług i czystości osobistej. Chciałabym niedawno zwrócić uwagę na krakowską. Była zdumiona, że z takim drobiazgiem wybrałam się właśnie teraz, przed świętami, gdy każda przystojna krakowka jest zavalona furą najspanialszych kreacji, nie żadnych tam przerebók. „Niech pani wpadnie po Nowym Roku” — powiedziała. Innego dnia weszłam do sklepu komisowego z zapinaniem, czy mogę przynieść garsonkę do sprzedania. Tu dla odmiany czekała mnie odwołanie biegunowo różna. „Teraz się pani namyśliła? Proszę natychmiast przynieść, to się opłaca przed świętami, bo potem już nie ma szans na sprzedanie”. W rezultacie poszłam do... dentysty. Zależnie od dawno odkładanej plombowania — pomyślałam. Dentysta jednak na mój widok bezradnie rozłożył ręce. „Jeśli to panią bardzo nie boli, to może się wstrzymamy z plombowaniem. Mam zawałenie pracy — powiedział — kilkanaście sztucznych zęszek do wykończenia na święta”. A więc i to jeszcze — szczęśli na wysoki polysk!

Kiedy tak myślę o świątecznych nastrojach, o wysprzątanych mieszkaniach, w których woń pasty do podłóg miesza się z zapachami domowych wypekłów — i w których wszystkie niepotrzebne graty oraz skrzynie wypchane starzyzną, przykryte są czystymi, wykończonymi serwetkami — gdy myślę o ludziach wypocowanych raz na pół roku, z ondulacjami na głowie, którzy ubrani w nowe koszule i kieciki, nowymi szczechkami będą ucinac móżdżek przez tydzień gromadzone jado — to z prawdziwym zadowoleniem wertuję dane z „Orbitu”, „Gromady” i innych biur turystycznych, że Związków Zawodowych, zrzeszeń sportowych i in. Okazuje się bowiem, że tysiące krakowian wyrusza — mimo niesprzyjającej aury — w góry, że wszystkie domy wczasowe i pensjonaty są przepelnione, że wszelkie rodzaje zorganizowanego, świątecznego wypoczynku cieszą się coraz większym powodzeniem, że w konsekwencji przynajmniej czwarta część mieszkańców naszego gródu znakomicie wypocnie, by bez żołądkowych zaburzeń i kociokwiku powrócić w najbliższy wtorek do pracy — czego wszystkim czytelnikom „Naszego miasta” szczerze życzy Jota.



„Zima w Nowej Hucie”...

... to tytuł konkursu fotograficznego organizowanego przez DKDIM w Nowej Hucie (os. Szkolne, 17, godz. 15-19). Obecnie przyjmują się tylko zgłoszenia chętnych do udziału w konkursie (posiadających własne aparaty), bowiem sam konkurs pomyslny jest jako zbiorowa wycieczka w plesner w dniu 6. I. 1987 r.

Teatr „Rozmaitości” zawiadamia, że wznawia działalność z dniem 25 bm. sztuką pt. „Kiss me Kate”. Równocześnie dyrekcja teatru zawiadamia, że za zakupione bilety na dni 14, 15, 16, 17, 18 i 19 bm. — kasa teatru zwraca pieniądze do dnia 23 bm.

Aktualności świąteczne

SOBOTA:
● MDK, Krowoderska 8, godz. 11: najweselejsze filmy dla dzieci.

NIEDZIELA:
● Klub SAIW czynny w godz. od 10 do 22.
● Dyrekcja Muzeum Narodowego zawiadamia, że w niedzielę 25 bm. i w wtorek 27 bm. projekcje filmowe nie odbędą się.
● Klub SAIW, Rynek 15, godz. 19: Kino Krótkich Form.

PONIEDZIALEK
● Kawiarnia Literacka, godz. 20: „Gdzie jest szlagier?”
● Jama Michałkowska, godz. 22.30: kabaret z programem „A to ci razi”.



W Klubie „Pod Jaszczurami”

Spotkania z ludźmi wybitnymi

W środowisku studenckim Klub „Pod Jaszczurami” nie potrzebuje reklamy. Większość imprez — a jest ich przeciętnie każdego miesiąca około 20 — ogłada z reguły komplet słuchaczy. Zdarza się często, że brak nawet miejsc dla wszystkich chętnych. Taką szczególną popularnością cieszy się w minionym okresie m. in. spotkania z Maciejkiem, Lovellem, reżyserami polskimi i ich najnowszymi filmami, recital T. Chyły, koncerty „Skaldów”.

A jakie są plany klubu na najbliższe 2-3 miesiące? Przede wszystkim utrzymanie zostanie cykliczność imprez. W poniedziałki (dni teatru) planuje się spotkania z J. Broszkiewiczem, A. Hanuszkiem, Korzeniewskim, K. Fuzyną, recitale aktorskie: N. Andrzej, J. Woszczerowicz, T. Fliewski, W. Sempoliński. Ciekawie zapowiada się dyskusja z udziałem dyrektorów scen krakowskich nad repertuarem naszych teatrów oraz ogólnopolskie sympozjum w sprawie repertuaru teatrów studenckich.

W ramach wtorkowych spotkań muzycznych klub gościł będzie trio Lukawieca, Zmudzkiego, zespół Miliana, trio jazzowe Bednarka z Lublina, z udziałem K. Korda, H. Czyża, Krzemieńskiego. Przewidziana jest dyskusja „Muzyka wczoraj i dziś”. W styczniu klub rozpisuje ogólnopolski konkurs na najlepszą grafikę miesiąca. Na dyskusje o polityce zaproszono m. in. K. Mateużyńskiego, H. Korotyńskiego, redaktorów „Polityki”. W styczniu zorganizowany zostanie tradycyjny „maraton filmowy” z najlepszymi filmami archiwalnymi i współczesnymi. Swoje krótkometrażowe filmy prezentować będą także wytwórcy filmów dokumentalnych z całej Polski. Tradycyjne niedzielne poranki przeniesiono na godzinę popołudniową, zapraszając na nie m. in. J. Iwaszkiewicza, S. Grochowiaka, B. Czeszke, Z. Herberta.

Sukces młodzi muzyki Krakowa

Niedawno powrócił z Austrii kameralny zespół wokalny krakowskiej Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, gdzie występował pod batutą L. Laprusa z koncertami muzyki gajowej — polskiej i obcej. Występy młodzi muzyki z Krakowa cieszyły się dużym powodzeniem, a recenzje w austriackiej prasie były b. przychylnie. Zespół otrzymał również zaproszenie na występy w przyszłym roku. (j)

Akcja informacyjna ZSP

Wprawdzie do końca roku szkolnego jeszcze daleko, kto się jednak chce dostać do studia, już dziś interesuje się perspektywami w tej dziedzinie. Warto więc wiedzieć, że Komisja Nauki Rady UJ udzielając informacji i odpowiada na wszelkie zapytania dotyczące studiów na UJ. Komisja Nauki informuje w szczególności o obowiązkowych przedmiotach na egzaminach wstępnych, o statystyce poprzednich egzaminów wstępnych, profilu nauki na poszczególnych kierunkach, warunkach i możliwościach uzyskania pomocy stypendialnej oraz o charakterze pracy po ukończeniu studiów. A więc warto wiedzieć i skorzystać. (j)

Gastronomia i handel w czasie świąt

W sobotę 24 grudnia sklepy będą otwarte już o godzinie wczesnej i pracować będą bez przerwy obiadowo do godz. 16. Od godz. 16 do 18 czynne będą tylko sklepy dyżurne ogólnospowżeczne, piekarnicze, mięsne i cukiernicze. Natomiast zakłady gastronomiczne mają być otwarte do 18, dary mleczne do 17, a zakłady gastronomiczne dyżurne do 20. W niedzielę 25 grudnia cała sieć handlowa będzie nieczynna, jedynie zakłady gastronomiczne dyżurne czynne będą od 10 do 20. W dniu 26 grudnia czynne będą, jak w każdą niedzielę, sklepy ze sprzedażą mleka, kwiatami, kioskami „Ruch” oraz zakłady gastronomiczne.

W dniu 24 grudnia tj. w sobotę nie będą obowiązywać zakazy i ograniczenia w sprzedaży i podawaniu napojów alkoholowych.

Komunikat

Wczoraj w taksówce, która jechała z Małego Rynku do Dębink o godz. 10.20 zastawiono nylonową woreczek z sukienką z laminatu koloru srebrno-seledy nowego. Prosi się o zwrot zuby za wyznaczeniem do sklepu warzywno-owoocowego przy ul. Madalińskiego.



Mieczysław Fogg, zwanym „polskim Chevalierem” po powrocie z zakończonego wielkim sukcesem tournée po USA, wystąpi w Krakowie. Już za tydzień zobaczymy go i usłyszymy na imprezach sylwestrowych w kinie „Uliczka” i „Warszawa” wraz z uroczym żeńskim zespołem wokalnospowżecznym w repertuarze piosenek starych i najnowszych przeobrażeń. Po imprezach zostaną wyświetlone dwa światowe filmy „Koty” prod. francuskiej w kinie „Uliczka” i „Twarz zbiegła” western prod. USA w „Warszawie”. Przeprowadzą bilety w punktach Filmotekniczki przy ul. Poselskiej i Mikolajskiej.

Smakoląki na stół!

W ciągu najbliższych paru dni objadać się będziemy przerozniętymi smakoląkami. Świąteczne stoły ugną się pod słodkim ciężarem maków, babek, tortów, pierników...

W ubiegły czwartek reporter „Gazety” odwiedził jeden z zakładów Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej przy ul. Brodzińskiego, który zajmował się w ostatnich dniach produkcją wyłącznie świąteczną. Zakład opuszczają właśnie kolejne partie przeróżnych lakoci. Na stołach — dziesiątki tortów, babek — oczekujących tylko na końcówkę „kosmetykę”. W nowoczesnym piecu węglowym — dodajmy wysokiej klasy, importowanego z Anglii — na olbrzymich 16 trybnych piecach się błysko 200 babek. Jednorazowo do pieca można włożyć około 160 kg pieczywa! Czas wypieku — przeciętnie od jednej do półtorej godziny.

Na krakowskie stoły — i nie tylko krakowskie, bo część wyrobów cukierniczych zamówiły także Delikatesy z. Rzeszowa i Bielska — zakład przy ul. Brodzińskiego wyprodukował około 4,5 ton babek kakaowych, 1,5 tony babki piaskowej, ponad 3 tys. tortów czekoladowych, orzechowych, migdałowych, biszkoptowych, kawowych i około 2 tony ciwaku. Ilość rzeczywiście — jak na tak nieduży zakład — imponująca! Jeszcze bardziej zaskakują ilości maki, jajek, rodzynek, orzechów zużytych do pieczenia świątecznych pyszności. Liczą się one na tysiące kilogramów.

Odwiedzony przez nas zakład, to jedna z pięciu placówek Krakowskiej Spółdzielni Cukierniczej, produkująca świąteczne przysmaki. Ogółem wyprodukowano ponad 25 ton pieczywa świątecznego, a więc o 4-5 tony więcej, niż w latach ubiegłych. Warto je —

szczęście dodać, że mimo gorącego okresu, spółdzielnia nie zaniedbała produkcji eksportowej, wysyłając za granicę m. in. krakanke neapolitańską, krążki alpejskie. W najbliższym czasie do Anglii wyślana zostanie pierwsza partia tzw. paluszków koncertowych w czekoladzie. (ans)

Z kroniki sądowej

W świątecznym nastroju

Z sądem wiązać się raczej rzeczy niewesołe. Ale nawet w surowej świątyni Temidy rodzi się humor. Nie znajduje go czytelnik w sprawozdaniach z procesu. Ale reporter skierował się do innej. Stąd — od czasu do czasu — na taką okazję, jak dziś — można te humorystyczne momenty wydobyc na światło dzienne.

Przed sądem staje przestępca Aleksander Z., który w śledztwie przyznał się do seregi włamań. Sprawa wydała się prosta.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — pyta sędzia.

— Nie — odpowiada wniawmywacz.

— Jak to, przecież oskarżony szczegółowo mówił o tych wszystkich przestępstwach w śledztwie. Kto was namówił do odwołania zeznań?

Zapadła cisza, którą przerwał znany krakowski obrońca. — Ja proszę Wysokiego Sądu, to ja go do tego namówiłem.

Konstatacja. Szmerok zdumienia przechodzi przez sąle, zaś adwokat, stary lis — odczekał chwilę i peroruje dalej.

— Powiedziałem oskarżonemu: — możesz kłamać na milicję, przed prokuratorem, ale Wysokiemu Sądowi trzeba powiadać prawdę, całą prawdę!

Pewnego dnia toczył się przed sądem proces przemytników. Przed trybunałem staje jeden z oskarżonych.

— Czy oskarżony nabył zegarek marki zagranicznej — „Longin”? — pyta sędzia.

— A czy Wysoki Sąd wdział zegarek „Longin” marki polskiej? — odpowiada oskarżony.

— A czy oskarżony wiedział, że zegarek pochodzi z przemytników? — pyta dalej sędzia.

— A czy Wysoki Sąd, gdyby mu się trafila okazja nabycia pięknego zegarka za pół ceny, zastanawiałby się skąd on pochodzi? — odpowiada oskarżony.

Wyrok zapadł łagodny. (z)

CO, GDZIE, KIEDY?

WRZOS: Bajki — 11 i 12. Dwaj z Teksasu (USA, 11 lat) — 15.30, 18.20.15. ZDROWIE: Zamach (pol., 14 lat) — 19.

SOBOTA
NIEDZIELA
Im. SŁOWACKIEGO: Dom otwarty — 18.15, Sala Klubu ZSK: Trudna miłość — 19.15, STARY: Tango — 19.15, KAMERALNY: Sie kochemy — 19.15, ROZMAITOCI: Kiss me Kate — 19.15, LUDOWY: Igraszki z diabłem — 19.15, GROTESKA: Od Krakowa Jądę — 19.

PONIEDZIALEK
STARY: Derby w pałacu — 19.15, KAMERALNY: Mizarotrop — 19.15, ROZMAITOCI: Kiss me Kate — 19.15, LUDOWY: Skowronek — 19.15, RAPSOZYCZNY: Pan Tadeusz — 19.15, MUZYCZNY (Teatr Słowackiego): Łucja z Ammermancu — 19.15, GROTESKA: Kotek Protek — 12. Od Krakowa Jądę — 19.15, KOLEJARZA: Wesoły wspólnik — 15 i 19. Teatr im. SOLSKIEGO w Tarnowie: Polop — 18.

KINNA

SOBOTA
APOLLO: Markiza Angelika (fr.-wl., 16 lat) — 10, 12.15. Uwaga, uwaga nadchodzi (pol., 14 lat) — 15.30, DOM ZOLNIERZA: KULTURA MASKOTKA, MELODIA, MINIATURKA, MIKRO I ROTUNDA: nieczynne. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 15. SZUKA: Kwaidan (jap., 16 lat) — 10 i 12.15, TEJZA: nieczynne. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: nieczynne. WRZOS: Dwaj z Teksasu (USA, 11 lat) — 15.30, ZDROWIE: nieczynne. ZUCH: nieczynne. ZWIĄZKOWIE: Sposób na kobiety (ang., 18 lat) — 17.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIT: Nie przysyłaj mi kwiatów (USA, 14 lat) — 14, 16.15, SWIT mała sala: nieczynne. SWIATOWID: Bumerang (pol., 14 lat) — 15.30. SWIATOWID mała sala: nieczynne.

PLASZÓW — Energetyk, SWSOWICE — Szwajcarka i PODŁĘZE — Orion: nieczynne.

NIEDZIELA
APOLLO: Szyfry (pol., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, CHEMIK: Jeden przesiadki wszystkim (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, DOM ZOLNIERZA: Bajki — 13. Czarny Tulipan (fr., 14 lat) — 15.45, 18, 20.15. KULTURA: Osem i pół (wl., 16 lat) — 15, 17.30, 20. MASKOTKA: System (ang., 16 lat) — 17.45, 20. MELODIA: Wyspa tajemnicza (ang., 11 lat) — 16, 18, 20.15, MINIATURA: Bajki — 15, 18, 20.15, Królowa Krystyna (USA, 15 lat) — 17, 19, 21. MIKRO: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: Wehikuł czasu (USA, 14 lat) — 14.45, 17, 19.15, ROTUNDA: remont. SZUKA: Tak duża nieobecność (fr., 16 lat) — 15.45, 18, 20.15, TEJZA: Mr. Hobbs na urlopie (USA, 14 lat) — 17.30, 19.30. Dwa oblicza zemsty (USA, 14 lat) — 15. UCIECHA: nieczynne. WANDA: 200 mil do domu (USA, 7 lat) — 12.45. WARSZAWA: Viva Maria (fr.-wl., 15 lat) — 15.30, WISLA I WOLNOŚĆ: remont. ML. GWARDIA: We